ROK XIV. Nr. 245 (4208) WILNO, poniedziałek 6 września 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Stosunek OZN do strajku chłopskiego

Programowe przemówienie gen. Galicy w Krakowie

Przewodniczący Organizacji Wiejskiej O. Z. N. p. sen. gen. Andrzej Galica na Okręgowym Zjeździe Organizacyjnym w Krakowie dnia 5 września 1937 roku wygłosił następujące przemówienie:

„Koledzy!

Witając Was w imieniu Szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego, p. płk. Adama Koca, zdaję sobie w całej pełni sprawę, w jak trudnej chwili podejmujecie pracę nad wprowadzeniem w życie celów Obozu na wsi Województwa Krakowskiego.

JESZCZE SWIEŻE SĄ ECHA WYPADKÓW,

jakie się tutaj rozegrały, wywołując uczucie głębokiej troski w duszy każdego działacza szczerze oddanego wsi i chcącego rzetelnie pracować nad poprawą jej losu. Wypadki te mają swą tym boleśniejszą wymowę, że ich moralni sprawcy, jako dzień rozpoczęcia podburzającej agitacji. odważyli się wziąć rocznicę wiekopomnego zwycięstwa oręża polskiego w r. 1920-ym. Jak gdyby dla sponiewierania owoców tego zwycięstwa, odniesionego zjednoczonym wysiłkiem całego Narodu, właśnie w tym dniu rzucili oni w Naród zatruty posiew wewnętrznych walk i wzajemnej nienawiści.

NIEGODZIWIE NADUŻYTE HASŁO RZEKOMEJ WALKI O PRAWA CHŁOPSKIE

było w ich ustach wyłącznie tylko przykrywką dla własnych celów politycznych, nic z wsią, ani z jej dobrem nie mających wspólnego. Jedynie nieuczciwa i świadoma swej nieuczciwości demagogia zdolna jest twierdzić, że odcinanie wsi od miast, od naturalnych rynków zbytu jej produkcji i od naturalnych ognisk kulturalnych, da w rezultacie coś więcej, niż gospodarcze zubożenie chłopa i utrzymywanie go w stanie ciemnoty, potrzebnej łowcom dusz chłopskich do pięcia się po ich karkach ku własnym planom.

Przywódcy partyjni, organizując strajk dla swych egoistycznych celów politycznych, nie zawahali się wiejskim umysłom podszepnąć niegodnej chłopskiego honoru metody teroru i gwałtu względem ludzi, co na wsi chcą nie politykierstwa, krzykactwa i bratobójczych waśni, ale spokoju, pracy i chleba.

WOBEC KRWI CHŁOPSKIEJ,

jaka się w następstwie tej zbrodniczej agitacji polała, żadnemu z nich nie pomogą dzisiejsze wykrętne próby zrzucenia z siebie odpowiedzialności, ani tłumaczenia, iż ruch na wsi małopolskiej przeszedł ponad ich głowami. Kto sieje nienawiść, ten zbiera odpowiednie jej owoce. Z ich to posiewu polała się krew.

Winę ich zaś zwiększa okoliczność, z której jako Polacy nie mogli nie zdawać sobie sprawy, o której napewno wiedzieli, bo dla nikogo dziś nie jest tajemnicą, że w życie wewnętrzne naszego Państwa wciskają się od zewnątrz działania wrogich nam sił, dążących do szerzenia zamętu i rozstroju.

Próby szerzenia z zewnątrz tego zamętu i rozstroju podejmowane są ostatnio z całą zaciekłością, gdyż groźna jest dla tych czynników Polska wzmagająca się gospodarczo i jednocząca coraz szerzej i głębiej swe siły. Działalność tych wrażych sił zaznaczyła się również w czasie ostatnich wydarzeń, wykorzystując wzniecone, partyjnym podżeganiem wzburzenie i pchając ku nieobliczalnym wystąpieniom jednostki, niezorjentowane, w czyim interesie idą ich wystąpienia

ZA TO ZHAŃBIENIE DOBREGO IMIENIA POLSKIEGO CHŁOPA,

którego zmuszono iść wspólnie z komunistycznymi najemnikami, za wydanie go jako narzędzie w ręce czynników działających przeciw Polskiemu Państwu, całkowita odpowiedzialność spada na organizatorów strajku. Ze strony samego wiejskiego społeczeństwa, które w wielu wypadkach natychmiast z całym poczuciem honoru i godności reagowało w sposób stanowczy, dosięgnie ich niewątpliwie odraza i wzgarda.

Dziś, po tych ciężkich wstrząsach, wieś małopolska ma wrócić do spokoju i równowagi. Musi to być dokonane jak najśpieszniej i jak najrozumniej.

Chwila, w której to pierwsze zadanie powierzone zostaje Wam, jako zorganizowanym działaczom Obozu Zjednoczenia Narodowego, jest — jak już podkreśliłem — niełatwa. Niemniej jednak wykonać je

TRZEBA.

Zbyt drogą nam, jako Obozowi, jest sprawa dźwignięcia wsi i budowanie jej lepszego jutra, by minione wypadki budzić w nas miały tylko uczucie przygnębienia, smutku. Wzbudzić one winny tym silniejszą dążność do zapobieżenia na wsi złemu, które je wywołało.

Musicie Koledzy iść na obolałą wieś ze słowem uspokojenia, pojednania i jednoczenia umysłów z wiarą w trzeźwy rozsądek i państwowy instynkt naszego ludu, nie lękając się żadnych przeszkód, ani prób przeciwdziałania.

W przeciwieństwie do demagogicznych i nieuczciwych wichrzeń macherów partyjnych, tumaniących zbiedzone masy złudą nieosiągalnych zdobyczy, winniście Koledzy, iść na wieś

Z REALNYMI ZAGADNIENIAMI,

rozwiązanie których jest i będzie możliwe. Ujęte są one ramowo w Deklaracji Programowo-Ideowej Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Realizowane przez nasz Obóz hasło obrony Polski wymaga wydźwignięcia włościan do roli należnej im w Państwie. Droga ku temu wiedzie nie przez podpalanie domostw sąsiadów, niszczenie ich sadów, czy zbiorów, nie przez krzykliwe, obłudne hasła polityczne, ale przez wytrwały, żmudny, zbiorowy trud, wspólny i zgodny wysiłek, zmierzający świadomie ku gospodarczemu i kulturalnemu podnoszeniu całości gospodarki narodowej.

Wysiłek ten to nie jakiś jeden, radykalny zabieg, któryby natychmiast zdołał przynieść pożądany rezultat. Obejmować on musi ogromny szereg jednoczesnych, ściśle z sobą zespolonych i rozlicznych działań, tak, jak i rozliczne były przyczyny zubożenia i nędzy wiejskiej, wynikłe czy to z zaniedbań pokoleń, czy z wojennych spustoszeń i powojennego wyniszczenia gospodarczego, czy wreszcie z wadliwości ustroju rolnego.

Nasz Obóz dąży do

PRZEBUDOWY USTROJU ROLNEGO

w zakresie najdalszych realnych możliwości. Muszą się one jednak zmieścić między obronnymi koniecznościami Państwa, a bezsporną koniecznością ogólnego zwiększenia ziemi w rękach włościan. Chcemy, by dokonane to zostało w sposób rozumny i odpowiadający celowi, nie powodując ani wstrząsów socjalnych, ani zahamowania a tym mniej spadku produkcji rolnej, która rolnikowi daje źródło egzystencji, a Państwu siłę i możność planowego gospodarowania posiadanymi zasobami.

RACJONALNE I SYSTEMATYCZNE WPROWADZENIE W ŻYCIE REFORMY ROLNEJ

przez właściwie stosowaną parcelację, przez meljorację i komasację chłopskich gruntów, przez niedopuszczanie do wytwarzania się niezdolnych do życia, karłowatych nędzot gospodarczych, stwarzanie taniej hipoteki gruntowej i szereg tym podobnych działań, oto zadania, wykonanie których Obóz nasz ma wziąć na siebie.

Obok zaś tego krzewienia fachowej wiedzy rolniczej, podnoszenie kultury rolnej i umożliwianie rolnikom nabywanie po taniej cenie środków ku temu służących, organizowanie racjonalnych rynków zbytu dla płodów wiejskiej gospodarki, doskonalenie dróg i metod jej wymiany, usuwanie poza nawias wsi pasorzytującego pośrednictwa, oto drugi rozległy dział zadań, koniecznych dla

DŹWIGNIĘCIA I ULEPSZENIA WYTWÓRCZOŚCI ROLNIKA.

Nakierowywanie ludności nie mogącej się pomieścić i wyżyć na zbyt skąpym pasie ziemi

KU NOWYM TOROM ZATRUDNIENIA I ZAROBKOWANIA,

zarówno nieznanym na wsi, jak dotychczas zbyt mało przez nią wyzyskanym, krzewienie i rozwijanie rzemiosła, planowego chałupnictwa i drobnego przemysłu domowego, rozbudowywanie polskiego handlu wiejskiego i spółdzielstwa, tak spożywczego, jak rolniczo-przetwórczego, objęcie jego zasięgiem obrotu artykułami ubocznej produkcji, to dalsza szeroka dziedzina działań, które w poważnej mierze przyczynić się winny do ulżenia wsi w dźwiganiu ciężaru nadmiernego jej przeludnienia

Najważniejszą jednak dziedziną działań, które stopniowo lecz w ogromnej mierze rozładować będą mogły sprawę dręczącego wieś bezrobocia i nadmiaru ludności, jest właśnie dziedzina, którą wbrew chłopskiemu interesowi poderwać i zburzyć usiłowała polityczna agitacja, wywołując w Małopolsce niedawne zaburzenia. Jest nią

ŚCISŁA WSPÓŁPRACA WSI Z MIASTAMI,

które przez własne rozbudowywanie i przez rozwój swego życia w kierunku przemysłowym, rękodzielniczym i kupieckim winny stawać się naturalnymi ujściami dla odpływu bezrobotnych rąk z przeludnionej wsi.

BUDUJEMY POLSKĘ LUDOWĄ, DEMOKRATYCZNĄ,

daleką od totalizmów, opartą o państwowy instynkt i o dobrą wolę dobrych Polaków.

Dążyć też będziemy do zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu.

Na tle tych zajść, które się tu rozegrały, a których nieszczęsna pamięć winna jak najrychlej zniknąć w zapomnieniu, **wyciągamy rękę do zgody do wszystkich rozumnych i uczciwych chłopów**, którzy pojęli, że tylko we wspólnej pracy leży ich siła.

Z wiejskiego życia musi zniknąć egoizm, warcholstwo i prywatne politykierstwo jednostek, grup czy klas.

Honorowi i godności chłopów, których na Ogólnym Warszawskim Zjeździe nazwałem nowoczesnym bezherbowym rycerstwem, odpowiada tylko jedna jedyna służba, a to dobrowolna, z obywatelskiego i żołnierskiego poczucia płynąca, służba dla Polski.

Wierzę, że na tej drogiej nam wszystkim Ziemi Krakowskiej, skąd wyszedł wiekopomny Czyn spoczywającego na Wawelu genialnego Wodza Narodu i Twórcy odrodzenia Państwa Polskiego, pod wpływem Waszej pracy, Koledzy, nastąpi pojednanie i spokój, tak konieczny dla wewnętrznego życia budującej się Polski".

Zjazd organizacyj wiejskich OZN w Krakowie

KRAKÓW, (Pat). W dniu dzisiejszym w Krakowie odbył się Zjazd Organizacji Wiejskiej OZN okręgu krakowskiego.

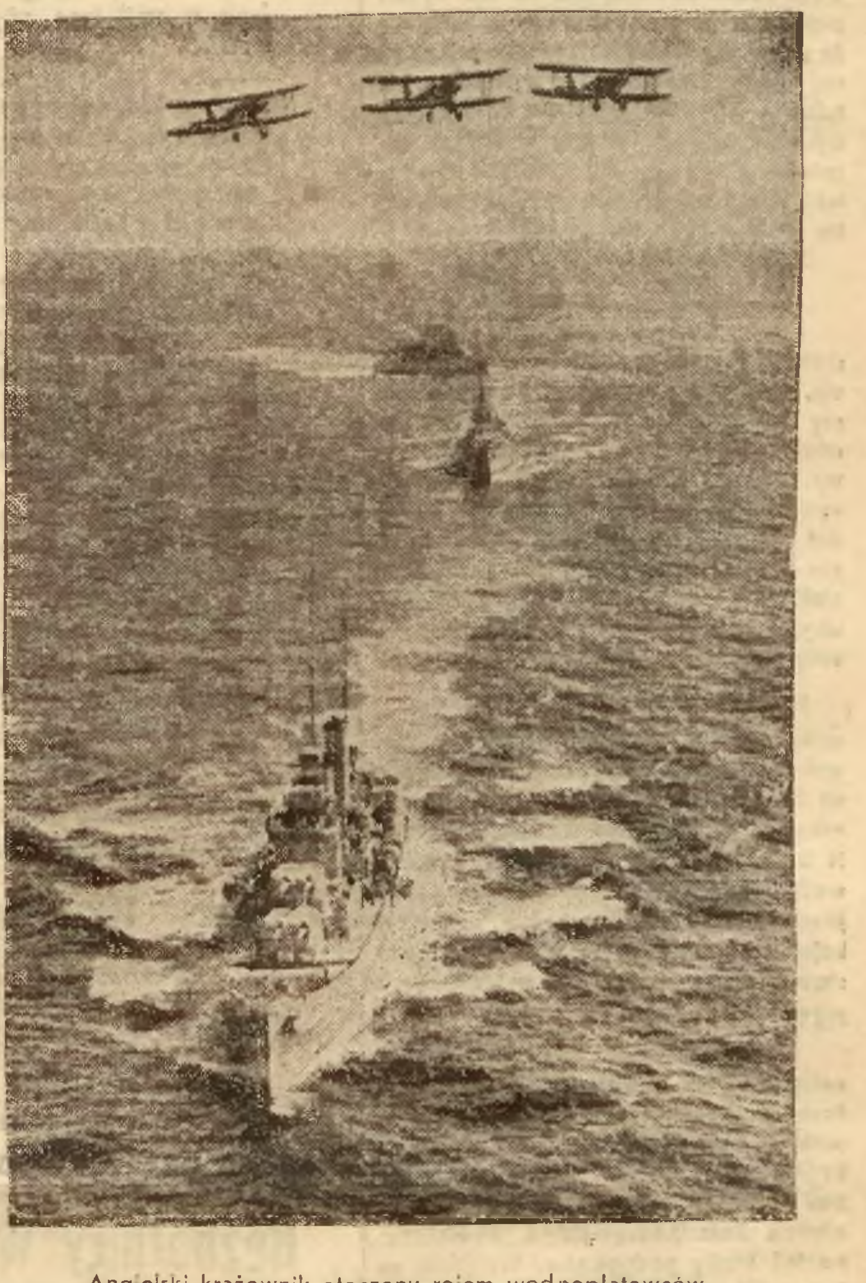
O godz. 10,45 uczestnicy Zjazdu udali się na nabożeństwo do kościoła parafialnego Piotra i Pawła, a po nabożeństwie o godz. 12 pochodem na Wawel, gdzie delegacja krakowiaków i górali w pięknych barwnych strojach ludowych na czele z sen. gen. Galicą i prezesem miejscowej organizacji wiejskiej OZN prof. Styrylskim złożyła u trumny Marszałka Józefa Piłsudskiego w krypcie Srebrnych Dzwonów wspaniały wieniec z dębowych liści, kwiatów oraz kłosów zboża, przewiązany wstęgami o barwach narodowych, uczestnicy zaś pochodu przedefilowali w hołdzie przed kryptą.

O godz. 13 w pięknie przybranej sali starego teatru w Krakowie przy placu Szczepańskim odbyło się zebranie organizacyjne przy udziale około 1000 osób, przybyłych ze wszystkich stron województwa.

Zjazd zagaił **prezes Styrylski** witając sen. gen. Galicę, reprezentantów Senatu i Sejmu, organizacyj społecznych i delegatów.

Wkrótce potem zabrał głos sen. gen. **Galica**, wygłaszając przemówienie, wielokrotnie przerywane burzliwymi oklaskami (przemówienie to podajemy oddzielnie). Po przemówieniu tym orkiestra odegrała „Pierwszą Brygadę".

Polowanie na zagadkową łódź podwodną na Morzu Śródziemnym



Angielski krążownik otoczony rojem wodnopłatowców.

Chińczycy zwyciężają

pomimo licznych bomb japońskich

SZANGHAJ, (Pat). Kontrtorpedowce japońskie wyladowały na wschód od strefy międzynarodowej oddziały wojsk oraz ciężkie działa.

Chińczycy donoszą o sukcesie odniesionym przez nich na odcinku Lotien.

SZANHAJ, (Pat). Japońskie lotnictwo wykazuje ożywioną aktywność i nie przestrzega danego przyrzeczenia nieprzelatywania nad dzielnicą międzynarodową. Jeden samolot został strącony i spadł w płomieniach.

Lotnicy japońscy zrzucili 30 bomb na dworzec kolejowy w Jessfield, gdzie zgromadziły się tłumy uchodźców Chińczyków. Przeszło 100 osób zostało zabitych.

Według opinii obserwatorów zagranicznych rezultaty walk w ciągu ostatnich dwuch dni są bezwzględnie korzystne dla Chińczyków.

SZANGHAJ, (Pat). Według doniesień agencji Central News z Pao-Tiang chińska artyleria przeciwlotnicza strąciła pod Ling Siang na linii kolejowej Pekin — Hankou 3 samoloty japońskie.

Wojska chińskie odparły atak Japończyków na Tsing-Hai na linii Tientsin—Pukou. Central News donosi też o gwałtownych walkach pod Tang-Luan-Tun.

Na progu nowego roku szkolnego

Pan Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego prof. Świętosławski wygłosił w niedzielę 5 bm. przez radio przemówienie do młodzieży. Podajemy je poniżej w streszczeniu:

Rok minął od czasu, kiedy po raz pierwszy zwróciłem się przez radio do nauczycielstwa polskiego, podając w skrócie środki za pomocą których oddziaływać może na młodzież nauczyciel i wychowawca. Mówiąc o ogólnych podstawach wychowawczych, o rozwinięciu w młodym pokoleniu głębokich podstaw moralnyc i gorącego patriotyzmu wyrażającego się w pracy dla duchowego i materialnego rozwoju Polski zaznaczyłem, że nie wyczerpuje to w całości obowiązków, jakie ciążą na nauczycielu. Młodzież już od wczesnej młodości powinna być wychowana nie tylko w głębokiej czci dla bohaterskich wysiłków wielkich mężów i wielkich bojowników o Polskę, ale również w całkowitej świadomości niebezpieczeństwa, jakie Polsce zagrażać mogą.

W dziedzinie oświaty, zwłaszcza

W ZAKRESIE ZKOLNICTWA POWSZECHNEGO

stwierdzić możemy oznaki pewnej poprawy. Oto w roku zeszłym po raz pierwszy po długotrwałym i jakże ciężkim dla oświaty kryzysie powołano do pracy nowy zastęp nauczycieli szkół powszechnych w liczbie 2000. Budżet tegoroczny dał możność powiększenia etatów o dalsze 4000. W ciągu więc dwóch lat ostatnich, jeżeli uwzględnić odpływ wskutek ubytku naturalnego znalazło zatrudnienie 9000 bezrobotnych nauczycieli.

W SZKOLNICTWIE ZAWODOWYM

czynić musimy wysiłki nadzwyczajne, aby sprostać zadaniu przygotowania licznych sił fachowych w wypełnionych po brzegi szkołach. Ministerstwo bowiem ustaliło, iż istnieje znaczne coroczne zapotrzebowanie na fachowców z różnych gałęzi przemysłu, handlu, techniki, rolnictwa, kolejnictwa, wreszcie w administracji państwowej samorządowej i w instytucjach prywatnych.

W SZKOŁACH ŚREDNICH

notujemy stały i bardzo poważny wzrost liczby uczniów. Wreszcie po kilku latach przerwy spowodowanej między innymi bezrobociem wśród nauczycieli szkół powszechnych, w roku bieżącym zostały otwarte licea pedagogiczne. Powiększono też liczbę pedagogów. Wszędzie zatem czeka nauczyciela wytężona praca niezależnie od tego, w jakiej szkole uczyć będzie.

Nie wszyscy może zdają sobie sprawę, że

W IDEOWYM I DUCHOWYM ROZWOJU ŻYCIA ZBIOROWEGO

zaszły w Polsce poważne zdarzenia, które się przyczynią niewątpliwie do przytłumienia wielu antagonizmów i stwarzać będą stopniowo grunt podatny do ogólnej konsolidacji sił narodowych.

Oto, aby niejako ułatwić każdemu pracę wyszukania podstaw i haseł ideologicznych, na które pisać się może każdy prawy obywatel Rzeczypospolitej, płk. Adam Koc ujął w treściowej formie swej deklaracji te z nich, które mogą doprowadzić do ideowego zjednoczenia olbrzymiej większości społeczeństwa.

W ten sposób stworzony został niejako wspólny język wzajemnego porozumienia dla tych, co poprzednio w braku być może jasno skrystalizowanych myśli nie mogli odpowiedzieć sobie na pytanie, co łączyć powinno duchowo najszersze rzesze społeczeństwa w jednolitym dążeniu do najlepszego zabezpieczenia bytu i dalszego rozwoju Rzeczypospolitej.

Wkrótce też po ogłoszeniu deklaracji płk. Koca bo w dniu 19 marca b. roku Pan Prezydent Rzeczypospolitej zwrócił się do społeczeństwa z tradycyjną mową, przypominającą nam wielkie czyny wskrzesiciela Polski Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Mówiąc o zjednoczeniu sił narodowych Pan Prezydent zaznaczył:

„Naturalnie, że wśród licznych ugrupowań naszego społeczeństwa nie wszystkie docenią odrazu wagę momentu i doniosłość tego hasła“.

„Przywódcy szeregu ugrupowań będą czynić wysiłki, ażeby swoich zwolenników powstrzymać od działania w myśl tego zdrowego instynktu“.

„Ale to naturalny objaw. Bo tylko przywódcy którzy umieją obiektywnie patrzeć na bieg rzeczy, mogąc się zdobyć na rezygnację z wyłącznego kierownictwa oddaną sobie rzeczą i ofiarować swą współpracę na rzecz wyższych haseł“.

„Ci, którzy nie umieją się na to zdobyć, mogą tylko chwilowo powstrzymać, ale nie zdołają udaremnić przejawów zdrowego instynktu w tak osobliwej dla kraju chwili“.

Wspominam tu o zdarzeniach, które będą miały wielkie znaczenie, gdyż mają na celu zwalczanie tkwiących w nas wad narodowych, doprowadzających wielu do przekładania waśni, zaciętości, bez kompromisowego upierania się przy swoim, nad zgodę, porozumienie i szukanie drogi do ustępstw opartych na sprawiedliwych zasadach wzajemności. Wciąż bowiem jeszcze walczyć musimy z owym ghetto psychicznym, o którym tak dosadnie mówił Józef Piłsudski, gdy z żalem tłumaczył, dla czego w chwili tworzenia pierwszych rządów w Polsce nie mógł dojść do żadnego porozumienia z przedstawicielami świeżo zjednoczonych dzielnic i poszczególnych ugrupowań społecznych.

„Nie wiem, — mówił wówczas Józef Piłsudski — czy gdziekolwiek w naszej historii jest epoka, czy są gdziekolwiek dni w których walka o słowa była tak silnie rozwinięta, jak w owym czasie, gdy słowa ukochane przez jednych były wstrętne dla drugich, gdy na podstawie słowa bez treści sypano oskarżeniami, gdy słów jednych nie chcieli zrozumieć drudzy i gdy te same słowa, które gdzieindziej przez ludzi były używane jako element zgody u nas doprowadziły do walki“.

Trudno o dosadniejsze określenie trudności nie ideowych, ale psychicznych, na które natrafia w Polsce każdy czyniący próby jednoczenia i harmonizowania woli, uczuć i czynów obywateli wielkiego naszego narodu.

Zapewne miną miesiące, może nawet lata, zanim całe społeczeństwo zdoła całkowicie doceniać znaczenie podjętej pracy nad zjednoczeniem sił narodowych dla umocnienia potęgi i znaczenia Polski jako mocarstwa.

Składając w dniu dzisiejszym życzenia owocnej pracy całemu Nauczycielstwu, wyrażam nadzieję, że rok bieżący upłynie wszystkim w spokojnej ofiarnej i pożytecznej pracy. Ufam, że każdy dążyć będzie do tego, aby pracując w gronie swych kolegów i najbliższym kontakcie z rodzicami i opiekunami młodzieży, mógł wytworzyć najlepszą atmosferę przyjaźni i wzajemnego zaufania. Jest to bowiem jedyna niezawodna droga, prowadząca do najlepszych wyników wychowawczych w szkole“.

Bezbożnicy w ZSRR przeciw Stalinowi

ARYŻ, (Pat). „Petit Parisien“ donosi, że w organizacji t. zw. „Bezbożników“ w Rosji sowieckiej GPU wykryło istnienie wielkiego ruchu antystalinowskiego.

Wiadomość o tym miała wywołać ogromne wrażenie w sowieckich kołach urzędowych. Działalność Związku ,Bezbożników“ została zawieszona i wszyscy kierownicy okręgowi mieli być aresztowani.

Główne ośrodki ruchu zwróconego przeciwko Stalinowi miały się znajdować w Leningradzie i w większych miastach Białorusi, Ukrainy i Dalekiego Wschodu. Poza aresztowaniem kierowników, całe prezydium związku bezbożników miało ulec rozwiązaniu, a członkowie jego pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Aresztowania w szeregach bezbożników mnożą się z dnia na dzień. Dotychczasowe dochodzenia miały wykazać, że w łonie organizacji znalazły schronienie niebezpieczne elementy antykomunistyczne i antystalinowskie.

Polska prowadzi w wyścigu kolarskim dokoła Węgier

BUDAPESZT, (Pat). W niedzielę odbył się drugi etap międzynarodowego wyścigu kolarskiego dookoła Węgier na trasie Szeged — Debreczyn długości 223 klm. Wyścig odbywał się w czasie upału. W czołowej grupie znajdował się przez cały czas Ignaczak zwycięzca I-go etapu. Na 20 km przed Vmel, Polak dwukrotnie musiał zmieniać gumy i w rezultacie spadł na dalsze miejsce. Etap wygrał Węgier Liszk.

W ogólnej klasyfikacji wyścigu prowadzi Rumun Tudeso w ogólnym czasie 12:53:00 sek.

W klasyfikacji drużynowej na pierwsze miejsce wysunęła się Polska.

1) Polska w ogólnym czasie 38:39:05.
2) Węgry — 38:40:12.
3) Austria 38:53:08.
4) Rumunia 39:04:53.

WIGRY...

Nie wierzę, żeby ktoś z czytelników Kurjera Wileńskiego“ nie zwiedził jeziora Wigry. Jeżeli nawet tak się stało (oczywiście przypadkiem?!) niech natychmiast jeszcze w tym roku naprawi ten błąd, niech pośpieszy do najpiękniejszego zakątka Suwalszczyzny—jeziora Wigier, a znajdzie tam ciszę, wypoczynek, niekłamaną przez człowieka poezję.

Ktoś nieopatrznie może mię zapytać czym przyciągają Wigry, czym czaruje ten duży basen jeziora? Natychmiast odpowiem bez zająknienia i z przymkniętymi oczami (bo nad Wigrami spędziłem przeszło miesiąc urlopu), że Wigry to prwadziwy namacalny dla laika nawet, romantyzm. Żywiczne o fantastycznych układach i wzorach lasy. Bogactwo najróżniejszego ptactwa, poczynając od dzikich kaczek i gęsi, a skończywszy na krzykliwych rybitwach lub żarłocznych mewach.

Las, woda i cisza drzemiąca dokoła. Senny charakter ustroni leśnych. Stargane nerwy uspokoi jeden spacer, jedna przejażdżka kajakiem po jeziorze. Obok sporej rzeszy turystów, corocznie nad Wigrami słychać gwizdki harcerskich drużyn, śpiew dziarskich kadetów ze Lwowa oraz spotkać można barwnie ubrane drużyny harcerzy rumuńskich i węgierskich.

Dzisiaj już zapraszać nad Wigry można, chociaż o pełnym wykorzystaniu walorów turystycznych, krajoznawczych, czy turystyczno-sportowych przy obecnym stanie zagospodarowania, nie można mówić.

Np. dopiero w czerwcu b. r. na skutek starań i pomocy Zrzeszenia Suwalszczan w Warszawie, p. pułkownika Koca oraz pomocy materialnej Min. Komunikacji, Funduszu Pracy i miejskiego samorządu, otwarto drugi z kolei dom turystyczny, posiadający około 20 nowoczesnych pokoi, 2 sale, przystań żeglarską i t. p.

Dwa domy turystyczne dla jeziora o powierzchni 2168 ha i 17 klm. dług. to stanowczo zbyt mało jeżeli się weźmie, że rocznie odwiedza Wigry około 10.000 osób. Jednak bieżący rok dał b. dużo. Ze wzrostem zainteresowania jeziorem poczyniono cały szereg prac w kierunku umożliwienia wykorzystania piękna Wigier. Przew Kom. W. F. i P. W. p. starosta Wojciechowski zbudował nową, bardzo piękną i stylową przystań, zaopatrzoną w tabor wodny. Przez cały prawie sezon był nad Wigrami instruktor żeglarstwa (oficer marynarki p 'Sosnowski), który wyszkolił 39 osób na instruktorów. I tak dalej.

Proporcjonalnie ze wzrostem zainteresowania, idzie turystyczne „budownictwo“, a tym samym cała Polska urabia nam dobrą opinię, najpiękniejszego zakątka.

W przyszłym roku ma podobno odbyć się nad Wigrami żeglarski obóz o charakterze ogólnopolskim dla uczniów z inicjatywy Kuratora Szkoln. Okr. Wil.

Daj to Boże.

A dziś, kiedy już jesień wiedzie za rękę przez więdnące sady, skorzystajcie jeszcze z uroków jeziora Wigry i przejedźcie się kajakiem po jego gładkiej toni, a jestem pewien, że oczaruje Was i porwie niedoznany czar Wigier.

Leon Kozłowski.

Estonia pragnie żyć w pokoju ze wszystkimi sąsiadami

Minister spraw zagranicznych Estonii p. Akel przyjął w hotelu Bristol przedstawicieli prasy, którym złożył następujące oświadczenie.

Na wstępie chciałbym wyrazić panom radość, jaką odczuwam z powodu mego pobytu, choć tak krótkiego, w tym wspaniałym i gościnnym mieście, jakim jest stolica tak bogata w pamiątki pełnej chwały przeszłości szlachetnego narodu polskiego.

Cieszę się ze sposobności, jaką nadarzyła mi się dzięki uprzejmemu zaproszeniu J. E. p. ministra spraw zagranicznych Becka do przybycia do Polski w celu odnowienia dawnych kontaktów, istniejących pomiędzy rządami i narodami obu naszych krajów.

Estonia pragnie jedynie żyć w przyjaźni i w dobrym porozumieniu ze wszystkimi swymi sąsiadami. Zachowanie pokoju i konsolidacja naszej niepodległości, zdobytej po ciężkich doświadczeniach, jest substratem naszej polityki zewnętrznej. W tym celu staramy się zachować niezawodną ścisłą neutralność i ustrzec się zdecydowanie przed wszelką kombinacją, która drogą paktów czy traktatów mogła by nas zawrócić z tej linii postępowania. Ta dyscyplina bezstronności i objektywizmu umożliwiła nam utrzymanie normalnych stosunków z naszymi wielkimi sąsiadami, co sobie wysoko cenimy. Troska nasza o zachowanie neutralności ma jedynie na celu utrzymanie pokoju przez solidarność międzynarodową w ramach Ligi Narodów, której Estonia była i jest wierną zwolenniczką. Ta sama troska zbliżyła nas do Polski, która również dąży tylko do pokoju, broniąc go i wzmacniając dokoła siebie.

Ożywiona tym samym duchem zachowania pokoju, Estonia zawarła sojusz obronny ze swym bezpośrednim sąsiadem — Łotwą, oraz traktat porozumienia i współpracy pomiędzy trzema krajami bałtyckimi.

Kryzys ekonomiczny, którego wpływ dał się odczuć u wszystkich narodów świata, miał swoje skutki również w Estonii, lecz po wytrwałej i uporczywej pracy Estonia zdołała przezwyciężyć te skutki, tak iż jej sytuacja ekonomiczna obecnie jest pomyślna. Budżet jest zrównoważony, handel zewnętrzny znacznie się zwiększył, bezrobocie nie istnieje, a finanse są zdrowe. Podobnie jak i u was, wznoszone są nowe budowle i powstają nowe przedsiębiorstwa.

Co się tyczy wewnętrznego życia politycznego, to rozwijało się ono w ciągu krótkiego okresu czasu dość szybko, przebywając liczne fazy. Fazy te były niezbędne, aby doprowadzić do życia politycznego, ustabilizowanego i zdrowego, które byłoby obce wszelkim wpływom skrajnych tendencyj politycznych.

Jak panowie wiecie, nowa konstytucja, przyjęta przez konstytuantę, wejdzie w życie 1 stycznia 1938 r. Konstytucja ta, która w niektórych punktach zbliżona jest do konstytucji polskiej, opiera się na zasadzie suwerenności narodowej, gdzie najwyższa władza w państwie należy do narodu. Republika kierowana będzie przez prezydenta republiki, który wybierany będzie przez naród i rządzić będzie przy zrównoważonym współudziale rządu republiki mianowanego przezeń i parlamentu o dwu izbach — rząd republiki, jak również poszczególni ministrowie odpowiedzialni będą przed parlamentem.

Na zakończenie pragnę zapewnić jeszcze o całkowitym swym zadowoleniu i zachwycie, jaki wynoszę z mego przyjemnego pobytu w Warszawie. Pragnę również wyrazić prasie polskiej moje najżywsze podziękowanie za jej tak gorące objawy sympatii wobec mego kraju, jak również za przyjazne przyjęcie jakie mi zgotowała.

Sowiety ostrzelały i zatrzymały statek japoński

TOKIO, (Pat). Źródła japońskie donoszą z Sei-Szin, iż sowiecka straż nadbrzeżna, współdziałając z samolotem sowieckim ostrzeliwała, a następnie zatrzymała japoński statek rybacki w pobliżu Władywostoku. Załoga tego statku składała się z 4 ludzi.

Wiadomości radiowe

O WYTWÓRNI POMOCY SZKOLNYCH W WILEJCE.

W Wilejce powstała niedawno wytwórnia pomocy szkolnych, a więc ekierek, piórników i t. p. Wytwórcami są dzieci szkół wilejskich, które z wielkim zapałem pracują, dostarczając potrzebnych szkole drobiazgów swym kolegom, a jednocześnie zarabiając. O tej oryginalnej wytwórni mówić będzie w poniedziałek, 6 września, o godz. 18.00 Aleksander Jankun w felietonie z cyklu „Z naszego kraju“.

„POWIEŚĆ BEZ MIŁOŚCI“.

Szkic literacki przez radio.

W wybitnych dziełach współczesnej beletrystyki zachodniej nie trudno dostrzec pewną cechę wspólną — w mniejszym lub większym stopniu — wszystkim tematycznym odmianom powieści wyprowadzającej swój rodowód z wojny światowej. Cechą tą jest bądź zanik, bądź zejście na drugi plan dominującego dawniej w powieści elementu spraw miłosnych, elementu romansu w beletrystyce.

Patrząc na bujny, po chwilowym zastoju, rozkwit naszej twórczości powieściowej w ostatnich latach, na jej charakter, można zaryzykować pogląd, że ostatnim wielkim twórcą w dziedzinie polskiej powieści romansowej był Stefan Żeromski.

Stwierdzenie i udowodnienie przykładami tych zmian w dzisiejszej powieści polskiej i obcej będzie tematem szkicu literackiego Wacława Rogowicza p. t. „Powieść bez miłości“. Audycję tę nada Warszawa II w dniu 6 września o godz. 22.05.

FUTRO NA ZIMĘ.

Reportaż z pracowni kuśnierskiej.

Zbliża się zima. W składach futer, w pracowniach kuśnierskich zaczyna się ruch. Panie przymierzają futra droższe i tańsze, przeglądają skórki, potrzebne do modernizacji ich starych okryć futrzanych. Mało kto wie, skąd te futra pochodzą, w jakich warunkach żyją ci, dzięki którym powstają prawdziwe arcydzieła sztuki kuśnierskiej. Opowie o tym radiosłuchaczom p. A. Czermiński w swym ciekawym reportażu, który wygłoszony zostanie dnia 6 września o godz. 1.40 przed mikrofonem Rozgłośni Lwowskiej.

„PAN TADEUSZ“ PRZEZ RADIO POD STRZECHY.

Przepiękny, melodyjny wiersz mickiewiczowski ożyje w radio w specjalnych audycjach, które nadawane będą od poniedziałku, dnia 6 września do dnia 10 września włącznie.

Codziennie przez te pięć dni, między godziną 21.45 a 22.00 recytowane będą wybrane fragmenty „Pana Tadeusza“. I tak: dnia 6.IX usłyszymy fragment z księgi I-szej — „Gospodarstwo“, dnia 7.IX — fragment z księgi III-ciej „Umizgi“, dnia 8.IX — fragment z księgi IV-ej „Dyplomatyka i łowy“, dnia 9.IX — fragment z księgi VIII-ej „Zajazd“ i wreszcie dnia 10.IX — fragment z księgi XII-ej „Kochajmy się“.

Recytować będzie Stefan Jaracz: nazwisko to mówi samo za siebie.

Nowe katedry na Uniwersytecie Wileńskim

Na skutek zarządzenia ministra Wyznań Relig. i Oświecenia Publicznego utworzono szereg wyższych nowych katedr w szkołach akademickich, m. in. na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie na wydziale humanistycznym katedrę germanistyki: na Oddziale Farmaceutycznym Wydziału Lekarskiego katedrę farmacji stosowanej.

Sztandar dla dywizjonu artylerii lekkiej

Centrala Chrześcijańskich Związków Zawodowych prosi nas o umieszczenie poniższego:

„W roku bieżącym pułki artylerii W. P. otrzymują sztandary. A mianowicie pułki artylerii lekkiej Legionów otrzymują od Zarządu m. Wilna i samorządów powiatowych.

Pozostał samodzielny dywizjon artylerii lekkiej powstały i stale przebywający w Wilnie, rekrutujący się z żołnierzy pochodzących z Wilna i Wileńszczyzny. Wobec powyższego wśród Chrześcijańskich Związków Zawodowych i Kupiectwa chrześcijańskiego oraz rzemiosła powstała myśl aby społeczeństwo wileńskie podkreślając swój tradycyjny sentyment i przywiązanie do wojska ofiarowało z choćby najdrobniejszych składek robotniczych, kupiectwa i inteligencji zawodowej wspomnianemu Dywizjonowi sztandar. W tej sprawie odbędzie się w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego o godz. 17 dnia 8 go września r. b. zebranie przedstawicieli organizacyj społeczno-zawodowych celem omówienia szczegółów.

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

MIKOŁAJ GUMILIOW

GWIEZDNE PRZERAŻENIE

To się stało ongi złotą nocą,
Złotą nocą, lecz bezksiężycową.
Biegł, i biegł, i biegł poprzez równinę,
Na kolana padał, wnet się zrywał,
Miotał się jak zając postrzelony,
I gorące strugi łez płynęły
Po policzkach wyżłobionych w zmarszczki
I po capiej siwej bródce starca.
A wślad za nim biegły jego dzieci,
A wślad za nim biegły jego wnuki,
A w namiocie z przędzy niebielonej
Zapomniana płacze wgłos prawnuczka.

— Wróć, o, wróć, — wołały za nim dzieci,
Modlitewnie dłoń składały wnuki,
— Nic strasznego się nie wydarzyło,
Owce się nie spasły wilczomleczem,
Deszcz świętego ognia nie zagasił,
Ni kosmaty lew, ni zend okrutny
Do namiotu się nie przybliżali. —

Czarna przed nim wyrwa się czerniła,
Stary jej nie dostrzegł śród ciemności,
Zwalił się, aż kości zatrzeszczały,
Tak, że ledwo ducha nie wyzionął,
Jeszcze teraz usiłował pełznąć,
Ale już go podchwyciły dzieci
I za poły wnuki powstrzymały,
Temi do nich słowy się odezwie:

— Gorze! Gorze! Strach, i stryk, i jama
Temu, który zrodzon na padole,
Bo wieloma go oczami śledzi
Niepojęty czarny z wysokości
I tajemnic jego wypatruje.
Nocy tej zasnąłem, jak należy,
Owinięty w skórę, nosem w ziemię,
Śniła mi się piękna, tłusta krowa,
Wymię miała zwisłe, napęczniałe,
Wpełzłem pod nią aby się pożywić,
Niby wąż — myślałem — parnem mlekiem.
Ale naraz krowa mnie kopnęła,
Obróciłem się nawznak, zbudzony:
Bez przykrycia, z twarzą prosto w niebo.
Szczęście całe, że mi kiedyś śmierdziel
Prawe oko wstrętnym płynem wyżegł,
Gdybym patrzał był na oba oczy,
Trupembym pozostał już na miejscu.
Gorze! Gorze! Strach, i stryk, i jama
Temu, który zrodzon na padole. —

Dzieci wzrok ku ziemi opuściły,
Wnuki ramionami skryły lica,
Oczekując w ciszy, co też powie
Syn najstarszy z brodą posiwiałą.
Temi do nich słowy się odezwie:

— Odkąd żyję i po ziemi chodzę
Nic mi złego się nie przydarzyło,
Teraz też mi serce przepowiada,
Że nic złego spotkać mnie nie może,
Oto chcę na własne oczy ujrzeć,
Kto wędruje nocą po niebiosach. —

Wyrzekł i natychmiast legł na ziemi,
Nie ku ziemi twarzą legł, na grzbiecie,
Wszyscy stali, powstrzymując oddech,
I słuchali, i czekali długo.
Aż zapytał starzec, drżąc ze strachu:
— Cóż tam widzisz! — lecz nie odpowiedział
Syn najstarszy z brodą posiwiałą.
A gdy bracia nad nim się skłonili,
To ujrzeli, że już nie oddycha,
Że twarz jego, bardziej niż miedź śniada,
Zniekształcona jest dotykiem śmierci.

Ach, kobiety, jakiż wrzask podniosły,
Jak zawyły, zapłakały dzieci,
Stary brodę szarpał i chrypliwie
Najstraszniejsze wykrzykiwał klątwy.
Poderwało się wraz ośmiu braci,
Mężów krzepkich, pochwycili łuki:
— Wystrzelimy — zawołali — w niebo,
Tego, co tam błądzi, zastrzelimy...
Cóż to za napaści! Pomsty chcemy! —
Lecz zakrzykła wdowa po umarłym:
— Moja zemsta, a nie wasza zemsta!
Ja oblicze jego pragnę ujrzeć,
Gardziel mu zębami porozrywać,
Oczy mu wydrapać pazurami. —

Zakrzyknęła i na ziemię padła,
Lecz zmrużywszy oczy długo jeszcze
Mamrotała ścicha zaklinania,
Pierś szarpała i kąsała palce.
Wreszcie wzwyż spojrzała i z uśmiechem
Jak kukułka leśna zakukała:

— Linie, poco suniesz na jezioro!
Lubisz ty wątrobę antylopy!
Dzieci, dziób odbiłyście u dzbana,
Dam ja wam! Czemprędzej wstawaj, ojcze,
Spójrz, z gałęzią jemiołową Zendy
Idą i dźwigają kosze z trzciny,
Idą kupczyć, a nie walczyć z nami,
Ileż ogni tutaj, ludzi ilu!
Całe plemię zdąża... walne święto! —

Stary zaczął się już uspokajać,
Guzów jął dotykać na kolanach,
Dzieci łuki opuściły, wnucy
Uśmiechnęli się z otuchą nową.
Ale gdy leżąca się zerwała
Wnet na nogi, wszyscy zzielenieli,
Potem się okryli, cali drżący:
Czarna, ale z okiem pobielałem,
Wkrąg miotała się szalona, wyjąc:
— Gorze! Gorze! Strach, i stryk, i jama!
Gdzieżem! Co mi to! Czerwony łabędź
Pędzi za mną... goni... Smok trójgłowy
Skrada się... Odejdźcie, bestje, bestje!
Nie rusz, raku! Precz od koziorożca! —

A gdy ciągle z temże dzikiem wyciem,
Z wyciem oszalałej, wściekłej suki,
Grzbietem góry biegła ku przepaści,
Nie pogonił za nią nikt z ratunkiem.

Do namiotów powrócili ludzie,
Siedli wkrąg na skałach, pełni trwogi.
Czas się zbliżał ku północy. Hiena
Zaszczekała i natychmiast zmilkła.
Powiedzieli: — Ów co niebem błądzi,
Bóg czy zwierz, ofiary pewno pragnie,
Trzeba dać mu w żertwie jałowicę,
Niezmazaną trzeba dać dziewicę,
Tę, na którą dotąd mąż się żaden
Nie popatrzał nigdy z pożądaniem.
Umarł Har, Haraja obłąkana,
Osiem wiosen liczy ich dziewczyna,
Może właśnie ona tu się przyda.

Pośpieszyły się kobiety zaraz,
Przydźwigały szybko małą Harrę,
Stary wzniósł krzemienny topór wgórę,
Myślał — raczej ciemię jej rozwali.
Zanim w niebo spojrzy niepojęte,
Wnuczką jest mu przecież, przecie żal jej. —
Ale tamci mu nie dali, rzekli:
— Cóż za żertwa z czaszką rozwaloną!

Położyli małą na kamieniu,
Na kamieniu płaskim, czarnym, kędy
Do tej pory ogień święty płonął, —
Zgasł był właśnie w czasie zamieszania.
Położyli i skłonili głowy
I czekali, kiedy umrze, kiedyż
Wszyscy wreszcie będą mogli zasnąć.

Cóż, gdy mała jakoś nie umiera.
Popatrzała wgórę, potem w prawo,
Kędy bracia stali, potem znowu
Wgórę, wreszcie chciała skoczyć z głazu.
Stary jej nie puścił i zapytał:
— Cóż tam widzisz! — Z złością mu odrzekła
— Nic nie widzę. Widzę jeno niebo
Wklęsłe, całe czarne i pustynne,
A na niebie tem ogniki wszędy,
Niby kwiaty wiosną na moczarze. —
Stary zastanowił się i rzecze:
— Popatrz jeszcze raz! — I znowu Harra
Długo, długo spoglądała w niebo.
— Nie, — odpowiedziała, — to nie kwiaty,
To poprostu są złociste palce,
Ukazują nam równinę żyzną,
Góry zendów i szerokie morze,
Ukazują to, co się zdarzyło,
Co się dzieje i co się wydarzy. —

Zadziwili się, słuchając, ludzie:
Tak nie dzieci, tak dojrzali męże
Dotąd nie umieli się wysławiać,
A tu lica Harry rozgorzały,
Wzrok się iskrzył, płomieniły wargi,
I ku górze dłonie się wznosiły,
Jakby w niebo miała już ulecieć,
I tak dźwięcznie naraz zaśpiewała,
Niby wiatr w szelestnym gąszczu trzciny,
Wiatr od gór Iranu nad Eufratem.

Mella miała osiemnaście wiosen,
Lecz mężczyzny jeszcze nie zaznała,
Oto padła nawznak obok Harry,
Popatrzała i zaczęła śpiewać,
A za Mellą Acha, a za Achą
Urr, jej przyszły, — naraz całe plemię
Legło i śpiewało, i śpiewało,
Jak skowronki w południowym skwarze,
Albo żaby w cichy smętny wieczór.

Tylko stary odszedł naubocze,
Zaciskając sobie uszy dłońmi,
I spływała łza za łzą powoli
Z jedynego widzącego oka,
Opłakiwał starzec swój upadek
Ze stromizny, guzy na kolanach,
Hara, wdowę po nim, i te czasy
Dawne, kiedy ludzie spoglądali
Na równinę, gdzie się pasło stado,
Na powierzchnię wód, gdzie biegł ich żagiel,
Na polanę, gdzie igrały dzieci,
A nie w niebo czarne, kędy błyszczą
Niedostępne i nieznane gwiazdy.

Przełożył

Seweryn Pollak.

Z zagadnień opleotyki

Nowy aspekt autentyzmu

W ostatnim numerze „Okolicy Poetów“...

Zanim cośkolwiek dalej będzie powiedziane zatrzymajmy się w skupieniu nad tym ostatnim numerem: — redaktor Stanisław Czernik ogłasza zamknięcie „Okolicy“. Numer jest więc istotnie ostatni. „Z chwilą, gdy nowych złudzeń zabrakło, a z dawnych nie utkała się trwała rzeczywistość, dalsze utrzymanie pisma okazało się niemożliwe“.

A rozgarnięty kronikarz „Prosto z mostu“ bilansując 28 numerów magazynu poetyckiego, będącego wiernym na ogół odbiciem panującej nam od 4 lat szarzyzny poetyckiej, z rzadka tylko przerywanej błyskiem ambicji jakiegoś młodego, ale szybko w takiej atmosferze demoralizującego się talentu — podkreśla m. in. jako „dorobek trwały“... „zdefiniowanie najmłodszej poezji mianem autentyzmu“.

W ostatnim przeto numerze „Okolicy Poetów“ red. St. Czernik daje mimochodem jeszcze jedno sformułowanie owego autentyzmu:

„Zapomnienie się. Oderwanie się od korzenia. W naturze też istnieją takie zjawiska: roślina odcięta od pnia może czas jakiś żyć i nawet zakwitać, b. dobrze poezja powojenna rozluźniła swój związek z podglebiem, zapominając, że źródłem jej są istotne, prawdziwe przeżycia poety, przeżycia poety, przeżycia niekoniecznie zmyślone, niekoniecznie „dotykalne“, nie koniecznie obwarowane faktami z otaczającego świata ale przeżycia w najróżnorodniejszym znaczeniu tego słowa. Fantazja też jest przeżyciem. Przeżycia, a nie tematy, nie słownik, nie papier, czcionka, litera, nakaz władzy, życzenia zwierzchnika zamówienie redaktora... Autentyzm właściwie pojmowany prowadzi do powrotu do dawnej etyki wolnego poety“.

Jest to sformułowanie proste i uczciwe, możnaby nawet powiedzieć — prostoduszne i poczciwe. Jak westchnienie babki rozmiłowanej w Syrokomli (rocznica blisko!) owiewa nas pobożne życzenie pierwszego w kraju autentysty. Ale są inne jeszcze aspekty.

W „Pionie“...

J. E. Skiwski — krytyk, którego sądów trzeźwość i wnikliwość ustępuje bodaj tylko jedynie przed tychże sądów wszędobylską i pochopną mnogością — podjął wieloznaczne słówko i ukręcił z niego aż dwa artykuły. W odróżnieniu jednak od Czernikowej problematyki psychologiczno-etyczno-estetycznej (gdzie „autentyczność“ równa się „szczerość“) podkłada pod ów nieszczęsny autentyzm spostrzeżenia socjologa i historyka literatury, ze szczególnym uwzględnieniem powieści, nie liryki. Tu więc „autentyczny“ równa się „realizm“ plus minus, albo „faktografia“.

Wykpiwał Irzykowski autentyzm, ale nic nie pomogło. Ludziska bawią się nowymi słówkami jak dzieci. Rymują pojęcia. Przymierzają homonimy. Przez lato całe bezskutecznie zapędzaliśmy w młodych twórców do lektury — bezskutecznie. Teraz przyjdzie chyba odstraszać od niej — z lepszym i łatwiejszym skutkiem, na pociechę...

Bo znów w „Prosto z mostu“...

Odezwaniem się Jego Eminencji uszczęśliwiony, choć nawet nie wymieniony Czernik robi dobrą minę do gry (w rymy i homoninmy) i tak pisze:

„Ponieważ zjawisko, nazwane autentyzmem, jest niezmiernie bogate w treść, każde naświetlenie tego zagadnienia prowadzi do odkryć, prawie do nowych światów, niedawno jeszcze nie przeczuwanych. Puszcza zagadnień, wśród których każdy krytyk staje się pionierem.

...Autentyzm wzbierał niewidocznie i stopniowo, by wybuchnąć w swoim czasie.

Takie zjawisko, jak autentyzm, podobne jest do fali, rodzącej się z różnych źródeł; jednak fala ta staje się dopiero wtedy siłą twórczą, gdy zostanie należycie ocembrowana świadomością. Autentyzm przeszłości był podświadomy. Autentyzm współczesny staje się działaniem świadomym.

I tu właśnie muszą podważyć nieco twierdzenie, wskazujące na autentyzm zagraniczny, jako wzór dla nas.

...Wnikliwe wykazanie podświadomego, moim zdaniem, niemniej jednak silnego nurtu autentyzmu w literaturze zachodniej, pozwala nam innym okiem spojrzeć na nasz autentyzm i ocenić inaczej jego rolę i znaczenie.

Więc przede wszystkim to, na co nie można się zgodzić ze Skiwskim. Kierunek autentyzmu nie został dotychczas za granicą uchwycony, poznany i świadomie rozwijany. Sam termin: „autentyzm“ nie jest tam znany, nie ma również właściwego odpowiednika. Jest to ważne stwierdzenie. Nazwanie zjawiska po imieniu, to w tym wypadku nie tylko chrzest, nie tylko rozpoznanie to przede wszystkim olbrzymia sugestia, jakby rzucony strumień silnego światła w mrok. Oczywiście, dotyczy to tylko tych terminów, które określają... i t. d.

...Można go uważać za zbiorowy wytwór naszej krytyki (można! — przyp. J. M.). Jestem przekonany, że w tej formie, jaką już posiada, można go wprowadzić na „rynek zagraniczny“ bez wielkiego wysiłku, gdyż jego mocna sugestia powinna się łatwo udzielić...

Autentyzm jest pierwszym u nas kierunkiem, który powstał samorzutnie i nie jest zjawiskiem importowanym. Niewątpliwie jest on dopiero w stadium początkowego rozwoju; jeszcze nie dojrzały talenty, młodzieńcze i prymitywne, by odpowiednio wyrazić tę siłę, która w nim jest. Ale to będzie“.

O, przepraszam! Już jest! Poczytuje sobie za obowiązek sprostować niniejsze i odesłać Szanownego autora artykułu „Polski autentyzm“ do literatury naukowej. Z niej to, oraz z recenzji J. Tuwima p. t. „Opleologia“ (i materiałów rozrzuconych w prasie (ostatnio: „Tyg. Il.“) dowiadujemy się, że ta piękna gałąź świadomości naukowej w triumfalnym marszu na płaszczyźnie rozwojowej święci niebywałe jakie wzloty! I to zarówno u nas jak i zagranicą. Możemy być dumni. Opleologia (właściwie opleotyka) podbija serca i znajduje wdzięczną glebę w umysłach

Mówić o autentyzmie w takim momencie to znaczy nic innego, jak być defetystą. Nie przeciwstawiajmy się legendzie, nie zwężajmy zagadnienia!

Nazywajmy rzecz po imieniu.

Józef Maśliński.

KORESPONDENCJA

p. **Z. K.**, autorka wierszy „Bez woli“, „Bezdroża“, „Do czynu“ i in. — Samo zestawienie tytułów wierszy pani wygląda na banalny koncept. Otóż to! Treść tych wierszy jest równie banalna. A cóż może być smutniejszego, niż moralizator nudny i banalny? Lepiej więc zostawić to zajęcie — bardziej powołanym.

p. **B. M.** w Mejszagole. — Chciałby pan rzucić w świat kilka takich kropel, któreby wpłynęły na uspokojenie Polski, słowiańszczyzny i ludzkości“. Ponieważ udział w tej akcji przekracza nasze możliwości, aforyzmy — zgodnie z pańską intencją — przekazujemy „Słowu“.

p. **P. R.**, w Nowym Dworze. — B. miłe ale równie słabe. Nie będziemy drukowali.

pp. **„Tadeusz Uzdra“** i **„Jerzy Arski“**. — Czytaliśmy parodie awangardy nieporównanie inteligentniejsze.

Kurjer Sportowy

Turystyczne gadulstwa

Świat się rozleniwia coraz bardziej. Ludzie stają się coraz bardziej wygodnicy, a jeżeli chodzi o turystykę, czy sport to życie zmieniło się do nie poznania. Pojawiły się kajaki z fartuchami. Wygodne śpiwory. Maszynki spirytusowe. Słowem luksus, o którym nie dalej jak przed kilkunastu laty nikt nie śnił, jak również nie śnił nikt o tym, żeby wycieczki odbywać samochodem, czy awionetką.

Dawniej chodziło się z plecakiem na ramionach i z ciupagą w garści.

Jeżeli jechało się samochodem, to tylko po to, żeby skrócić sobie czas nieraz nudnej drogi. Ale nikt nie marzył o tym, żeby na Halę Gąsienicową dostać się samochodem, albo na Sarnią Skałkę spuścić się ze spadochronem.

Są jednak i dzisiaj jeszcze wierni tradycji turyści, którzy nie rozstają się z plecakiem, tym wiernym przyjacielem nie jednej przygody i z ciupagą, która podpychała zmęczone nogi.

U nas, na tak zwanych równinach, chodzić z plecakiem może nie jest zbyt przyjemnie. Ale w górach są miejscowości trudne do zdobycia inaczej, jak tylko pieszo. Bardzo możliwe, że ludzkość doczeka się wkrótce, że po kupieniu biletu wlezie się do jakiejś metalowej butelki, zamkniętej hermetycznie, a po naciśnięciu guzika wyleci się w powietrze, lądując w określonym z góry miejscu.

Dziś jednak turystyka nie korzysta jeszcze z rakiet. Wiele narobiono hałasu z kolejką linową, z chwilą zaś ustawiania dział rakietowych nie jednego tradycjonalistę trafi przysłowiowy szlag.

Zanim jednak coś tam nastąpi, plecak będzie jeszcze w użyciu.

Bez plecaka wybrać się w góry jest niedorzecznością tak, jak lekkomyślnością jest polowanie na grubego zwierza ze straszakiem. Plecakowi zawdzięcza się nieraz życie. Plecak potrafi obronić przed najgroźniejszym niebezpieczeństwem (tylko nie przed bandytą).

Przede wszystkim plecak może obronić przed głodem i pragnieniem. Taki mały, niewinny, zdawałoby się, plecaczek słówkę. Ale najczęściej chodzi się bez czekolada, owoce, chleb, wędliny i zapasowe ubranie.

Plecak nie pasuje w żadnym wypadku do długich spodni i do kapelusza. Jeżeli już idzie się na wycieczkę pieszą, to trzeba mieć krótkie spodnie zwisające za kolana i beret, albo tak zwaną cyklistówkę. Ale najczęściej chodzi się bez czapki, w czarnych okularach na nosie.

Ciemne okulary to tak, jak tradycyjna fajka w ustach marynarza. Słońce jest, czy słońca nie ma, a okulary są. Przez żółte okulary świat piękniej wygląda.

I jeszcze jedna uwaga. Z plecakiem na ramionach nie chodzi się nigdy pod rękę. Partnerka niech będzie najbardziej zmęczona, nigdy nie można jej służyć ramieniem, bo straci się odrazu całe zaufanie. Najwyżej można namówić do zdjęcia plecaka. Wówczas jest się dżentelmenem, a że się wygląda na woła obiuczonego, to nic nie szkodzi, bo w górach nikt z nikogo nie śmieje się, a jeżeli nawet zażartuje, to też wielkiej tragedii z tego robić nie warto.

Z żartami i dowcipami na ogół u nas w sporcie jest bardzo krucho. Inwencja nie dopisuje, a turyści nie ustępują pod wielu względami myśliwym.

Lubią opowiadać niestworzone historie. Przygody, których nigdy nie było, rodzą się na poczekaniu, autor staje się bohaterem szczytów.

Jeżeli przy kupowaniu futer trudno jest nieraz rozpoznać farbowanego lisa, to na wycieczce blagiera poznaje się odrazu.

Trudno jest naprzykład uwierzyć starszej panience, która wróciła z wycieczki z plecakiem co prawda, ale zamiast ciupagi z parasolem, że była na Kościelcu, i w to, że Kościelec zdobyła na wysokich obcasach.

Na jednej z wycieczek w plecaku znajomego, który prosił o wydobycie scyzoryka, znalazłem przygodnie pamiętnik z gór. Na jednej ze stron pożółkłego notesu był opis fantastyczny, jak z bajek o tysiącu i jednej nocy. Ten mój znajomy zaklinał się na wszystkie świętości i na własny herb rodowy, że w Morskim Oku poszedł o zakład z jednym warszawianinem, że w ubraniu turystycznym i z plecakiem na ramionach, a z szarotką w ustach przepłynie jezioro.

W pamiętnym tym dniu woda była zimniejsza niż zwykle. Na brzegu było wyjątkowo dużo turystów, a on, jak przystało na dobrego sportowca, skoczył w nurty i płynął jak ryba. Ale zakład przegrał, bo zapomniał w usta wsadzić szarotkę.

Moja towarzyszka zanuciła popularną piosenkę... ja bajki tak lubię...

Przygodnie spotkany znajomy nie poczerwieniał. Zabrał swoje manatki. Zapomniał z nami się pożegnać i czmychnął, jak zając.

Nie są to jednak szkodliwe opowiadania, a że ludzie lubią zawsze w czasie wycieczek trochę podblagowywać, to już trudno. Było tak za czasów króla Cwieka, jest teraz i będzie zapewne zawsze.

Opowiadał mi kiedyś jeden starszy pan z brzuszkiem o swej przygodzie nad jeziorem Narocz. Zabłądził. Łódź była pełna rozbawionego towarzystwa. Zaczęło się ściemniać. Nastała noc — choć oko wykol. Wilczyca leżąca na dnie smolonej łodzi zaczęła skowyczeć. Pot zalewał oczy zmęczonemu wioślarzowi. Niebo zaczęło pękać błyskawicami. Deszcz lał jak z cebra, a grzmiało tak jak na froncie hiszpańskim. Łódź kręciła po całym jeziorze. Cud tylko mógł wyratować z tej przykrej opresji. Aż nagle z wody wytonił się jakiś potwór w kształcie wieloryba i przemówił ku przerażeniu zabłąkanych, głosem starego człowieka.

On właśnie skierował łódź do brzegu. „Wieloryb" znikł w wodzie i więcej nigdy już nie pokazał się, a ten starszy pan, jak mi sam powiadał, rok rocznie przyjeżdża nad Narocz i w dowód wdzięczności wówczas gdy noc jest ciemna, wyjeżdża na środek jeziora i z tej samej łodzi wrzuca do wody zarżniętego cielaka.

Wracajmy jednak do plecaka i do gór.

Z plecakami na ramionach i z pieśnią na ustach suną liczne wycieczki harcerskie. W schroniskach jest tłok, jak w kościele na odpustach, a gdy nadchodzi wieczór, młodzież staje karnie w szereg i odmawia głośno modlitwę.

Będąc raz w górach w zimie widziałem, jak jedna z turystek korzystała nie tylko przy zjeździe z nart i ze spodni, ale i z plecaka. Jakoby ma się wówczas pełną gwarancję, że kości będą całe i narty całe, a że w plecaku zrobi się dziura, to od tego jest igła, nici i kawał starej sukienki na łaty.

Z jazdy na plecaku nigdy nie korzystałem, ale nie trzeba zarzekać się.

Jakoby czym więcej plam na plecaku i łat, tym ceniejszy staje się ten brezentowy worek.

Plecak czasami wrzyna się w ramiona, garbi człowieka, ale chęć wejścia na szczyt zmniejsza zmęczenie.

Chce się iść coraz dalej. Wydaje się człowiekowi, że tam za tym zakrętem, za tamtą skałą, kryje się piękniejszy świat, że tam słońca jest więcej i ludzie weselsi.

Plecak wówczas nie ugniata ramion. Nie uginają się ze zmęczenia nogi, bo każdy krok to coś nowego.

W naszych polskich górach często można spotkać turystów, którzy urągają wszelkiej tradycji, bo idą w góry z walizeczką, albo z koszykiem w ręku.

W takim koszyczku są zapewne kurczęta smażone i jaja na twardo. Nic też dziwnego, że na bardziej utartych szlakach jest pełno kości i łusek od jaj.

Idąc w góry, trzeba mieć jedną zasadę. Równomierne tempo i jak najrzadsze odpoczynki. Zatrzymywanie się na każdym miejscu męczy. Przed wyruszeniem na wycieczkę trzeba sobie odrazu ustalić marszrutę, wytykając punkty noclegowe i zabierając do plecaka rzeczy najpotrzebniejsze. Pamiętajmy, że gramy rosną w kilogramy, a metry w kilometry. Od umiejętności spakowania plecaka zależy powodzenie wycieczki i dobry humor, które tak, jak plecak i ciupaga, muszą być nieodłącznymi przyjaciółmi każdej wyprawy sportowo-turystycznej.

A jeżeli w górach spotkamy słabszego od siebie turystę, to zapytajmy czy czegoś nie potrzebuje i jak mu się idzie. Okazanie pomocy staje się często początkiem najserdeczniejszej przyjaźni.

J. Niecieckl.

Jedną nogą jesteśmy w Lidze

WKS Śmigły — Brygada 5:1

Jedną biedę odwaliliśmy. Mecz z Brygadą tak jak pisaliśmy nie był trudny do wygrania. WKS Śmigły postawił wszystko na jedną kartę. Zagrał przytomnie i wygrał, a wygrał tylko dlatego, że gracze nie lękali się strzelać. Przyjemnie było poprostu patrzeć jak pracował w tym dniu nasz atak. Bardzo dobrze wypadła proponowana przez nas zmiana. Na miejsce Naczulskiego wprowadzony został Osesik, a Pawłowski zajął miejsce środkowego napastnika. W ten sposób zupełnie inaczej wyglądał cały atak i inaczej cała drużyna.

Skład Brygady był następujący: Krzyk, Grządkiewicz, Lach, Kurek, Czarnecki, Gątkiewicz, Hajne II, Certowicz, Mauer, Polak i Ciecheckl.

Skład WKS Śmigły: Czarski, Zawieja, Grządziel, Puzyna, Skowroński, Moszczyński, Drąg, Skrzypczak, Pawłowski, Osesik i Hajdul.

Wilnianie z punktu biorą inicjatywę i zaczynają ostro atakować bramkę Brygady. Krzyk ma pełne ręce roboty. Pada, skacze, wybiega, łapie. Słowem gorączka. Czuć, że w powietrzu wisi goal, że lada moment bomba wybuchnie. Eksplozja następuje w 16 min. Skrzypczak zdobywa prowadzenie. Trudno jest opisać zachwyt publiczności. Trybuna ryczy z radości. Lecą w górę kapelusze, czapki.

Ludzie zaczynają całować się z sobą, a tymczasem Śmigły gra dalej i w dalszym ciągu ma przewagę.

Brygada nie dochodzi jakoś do głosu. Atak pracuje fatalnie. Nieźle gra pomoc, a przede wszystkim Kurek, Pawłowski jest obstawiony. Na jednego Longina aż 5 graczy, ale ten jest wszędzie, jak żywe srebro. Gra rzeczywiście ofiarnie i przytomnie.

W 29 min. piłka trafia na nogę Drąga. Z całej siły wali on wprost do bramki. Piłka leci z daleka i zatrzymuje się w siatce. Jest 2:0 dla WKS Śmigły.

Można już teraz nieco lżej oddychać, zwłaszcza, że Brygada jakoś nie stara się wyrównać. Nie robi to na niej większego wrażenia. Jest nawet obojętna w 37 min. gdy Pawłowski po podaniu karnera przez Hajdula, a po otrzymaniu piłki od Drąga zdobywa trzecią bramkę.

Do przerwy więc wynik 3:0 dla WKS Śmigły. Przerwa mija szybko. Po zmianie stron Brygada gra nieco lepiej. Jeżeli Czarski nie miał do przerwy ani jednego strzału to teraz od czasu do czasu naciąga czapkę na oczy i łapie tak pewnie, że można być zupełnie spokojnym.

Brygada nieco otrząsa się, ale jest już za późno, żeby wygrać, zwłaszcza mając tak słaby atak.

W 4 min. sędzia Pański dyktuje strzał karny za rękę Puzyny. Strzela bramkarz Krzyk, który przynajmniej w ten sposób zemścił się na WKS Śmigły. Wynik 3:1 trwa dosyć długo, bo dopiero w 27 min. z podania Drąga Pawłowski głową zdobywa czwartą bramkę dnia, a minutę przed końcem ten sam Podwyższa wynik do 5:1.

Mecz na tym się kończy. Śmigły wygrał zasłużenie. Był drużyną o klasę lepszą. Na wyróżnienie przede wszystkim zasłużyli: Pawłowski, Drąg, Zawieja, Osesik i pomocnicy. Puzyna i Moszczyński, który o mały włos nie strzelił samobójczej bramki. Nieco słabszy dzień miał Skowroński. Sędziował bardzo dobrze Pański z Grodna. Publiczności około 4 tysięcy widzów. Na meczu między innymi obecni byli: wiceprezydent Grodzicki starosta Wielowieyski, płk. Bobrowski, mjr. Jaxa, mjr. Wilczyński, wiceprezes PZPN inż. Przeworski i wielu innych.

Pieniądze są ale kłopot z projektami

Dochodzą nas coraz częściej niepokojące wieści, dotyczące budowy nowej trybuny na stadionie Ośrodka WF na Pióromoncie. Pierwszy projekt był już zrobiony i zdawało się, że wszystko jest w porządku, że w amerykańskim tempie powstanie nareszcie trybuna, bez której stadion lekkoatletyczny pod względem propagandowym nie posiada tej wartości, jaką musiałby mieć w rzeczywistości.

Teraz dowiadujemy się, że powstał drugi projekt: wybudowanie trybuny bez dachu. Ma to być niby taki jakiś amfiteatr bardzo demokratyczny. Jakoby trybuna z dachem jest pewnego rodzaju przeżytkiem burżuazyjnym i dlatego lansuje się projekt nie zasługujący na uwagę.

Na Pióromoncie musi być trybuna z dachem. Dosyć już mamy tych wszystkich eksperymentów WF i PW. Trybuna z dachem zabezpieczy nas przed deszczem i, co najważniejsze, przed ewentualnym deficytem. W tym to celu trzeba przede wszystkim lansować projekt budowy trybuny z dachem, jak również ze względów administracyjnych i technicznych. Można przecież pod trybuną umieścić szatnie z natryskami dla zawodników, mieszkanie dozorcy i kancelarię, bez której poważnie pracować na stadionie nie można. Jeżeli staną tylko dokoła stadionu wykoszlawione ławki, to stadion straci na swym wyglądzie. Popełniony zostanie jeden z wielu błędów, jeżeli chodzi o administrację WF i PW.

Temu projektowi trzeba stanowczo sprzeciwić się. Wiemy, że na budowę trybuny wyasygnowanych jest już 40 tysięcy zł. Nie wiemy więc, dlaczego zwleka się z przystąpieniem do budowy. Czas mija. Uciekają piękne dni. Trzeba dać podmurówkę i klecić skromną, ale pakowną trybunę.

Na wiosnę 1938 roku mieć będziemy w Wilnie mecz lekkoatletyczny z Niemcami. Bez trybuny impreza ta w ogóle nie będzie mogła odbyć się, bo gdzie się pomieści publiczność, która zechce niewątpliwie u siebie na miejscu oglądać doskonałych zawodników? Na mecz z Niemcami, Wilno czekało 4 lata i wydało sporo już pieniędzy. Nadchodzi termin rewanżu, termin możności zarobienia trochę pieniędzy, żeby móc potem pchnąć całą parą propagandę lekiej atletyki na prowincji, a tu tymczasem cackają się z jakimś mało życiowym projekcikiem.

Na całym świecie, za wyjątkiem Grecji, istnieją trybuny z dachami i nikt nikogo nie posądza o jakieś względy arystokratyczne. W Rosji Sowieckiej są również stadiony z trybunami. Nie bądźmy śmieszni. Róbmy tak, żeby było wszystkim najwygodniej i najoszczędniej.

Wilno czeka na trybunę z dachem i domaga się od władz WF i PW, by jak najprędzej przystąpiono do pracy, zwłaszcza póki są jeszcze pieniądze.

Sądzimy, że sprawa ta zostanie ostatecznie i właściwie załatwiona przez płk. J. Bobrowskiego, który jutro referować będzie ją w Warszawie w PUWF i PW.

Sport w kilku wierszach

* * *

Lekkoatleta norweski Soerlie ustanowił nowy rekord krajowy w rzucie dyskiem, wynikiem 49,09 m.

* * *

W dn. 6 b. m. odbędzie się w Paryżu chód na 50 klm. o mistrzostwo Europy.

* * *

Norwescy pływacy ustanowili w tych dniach 5 nowych rekordów krajowych, a mianowicie:

100 m. dowolnym — Ohtsson 1:01,8 min.
200 m. dowolnym — Tandberg 2:22 min.
100 m. dowolnym pań — Heugen 1:10,3 min.
400 m. dowolnym pań — Haugen 5:45,6 min
4×100 m. dowolnym pań — KKS Oslo 5·04.3 min.

* * *

Dwa nowe rekordy włoskie ustanowione zostały w pływaniu, a mianowicie:

100 m. dowolnym pań — Looar 1:14,03 min.
50 m. grzbietowym pań — Panraari 39,7 sek

* * *

Lekkoatletka niemiecka Solms uzyskała w tych dniach dobry wynik w skoku wzwyż, przeskakując poprzeczkę na wysokości 160 cm

* * *

Biegacz fiński Tenila ustanowił nowy rekord świata w biegu na 15 mil angielskich, uzyskując wynik 1:19:48.1 godz

* * *

W r. 1932 ofiarowany został przez Mussoliniego wielki puchar Rzymu (Challenge Rome) za najlepsze wyniki kolarskie, uzyskane na przestrzeni 10 lat.

Punktacja do pucharu prowadzona jest drużynowo według państw, obejmuje jedynie konkurencje mistrzowskie świata i przyznaje:

5 pkt. dla tego kraju, którego zawodnik zdobył pierwsze miejsce w jednej z pięciu mistrzowskich konkurencyj świata (sprint amatorów i zawodowców, bieg szosowy amatorów i zawodowców oraz wyścig steyerów), 3 pkt. za drugie miejsce i 1 pkt. za trzecie miejsce.

Mistrzostwa kolarskie świata, przeprowadzone w roku bieżącym, dały następującą klasyfikację do pucharu: Niemcy 11 pkt., Belgia 10, Holandia 9, Francja 6, Włochy 5, Dania 3, Szwajcaria 1.

Po 6 latach punktacja pucharu przedstawia się następująco:

Francja 67 pkt., Belgia 51, Niemcy 46, Włochy 42, Holandia 33, Szwajcaria 20, Dania 5, Hiszpania 2, Anglia, Luksemburg i Austria po 1 pkt.

* * *

Tytuły mistrzów Finlandii w pływaniu zdobyli:

100 m dowolnym — Kahma 1:02.5 min.
400 m. dowolnym — Hietanen 5 11 min.
1500 dowolnym — Nurmi 21:22,8 min
200 m klasycznym — Asikainen 2:55.1 min.

Palewicz na motocyklu, a Jasiński na rowerze

zdobyli pierwsze miejsca

Sport kolarski, a zwłaszcza motocyklowy należy bodaj do najbardziej atrakcyjnych. Wyścigi cieszą się wyjątkowym powodzeniem. Chociażby więc z tego względu trzeba koniecznie pomyśleć poważnie o torze kolarsko motocyklowym w Wilnie, bo ten, który istnieje na Pióromoncie, jest bardzo niebezpieczny.

Szczęście sprzyjało w czasie ostatnich wyścigów, że kraksy zakończyły się bez poważniejszych następstw.

Zorganizowane przez Ośrodek WF zawody propagandowe kolarskie i motocyklowe ściągnęły sporo publiczności i zawodników. Pod względem sportowym budzą one szereg zastrzeżeń. Zawodnicy są mało dyscyplinowani. Brak kultury sportowej i karności razi. Wyścig polega przecież na tym, że się walczy, ale nie na zajadaniu jabłek i na gadulstwie. Jak walka to walka. Podobne zachowanie się zawodników pozostawia przykre wrażenie.

Za niecelowe uważam wprowadzanie do programu zawodów jakichś nigdzie nie traktowanych poważnie skoków z trampoliny na motocyklu. Można to robić, ale nie traktować tego poważnie. A po drugie trzeba mieć asekurację, że zawodnikowi nic się nie stanie, na Pióromoncie tej gwarancji nikt wziąć na siebie nie może.

Organizatorzy starali się dołożyć wszelkich starań, żeby impreza wypadła jak najlepiej, niestety egzamin zdali na trójkę z minusem. Miejmy nadzieję, że następne wypadną lepiej.

Nie wiem dlaczego od kilku lat prześladuje kolarstwo jakaś tajemnicza passa. Biorą się oni mianowicie do roboty w końcu sezonu. Tor kolarski istniał też na wiosnę, przez całe lato i jest teraz. Dlaczego więc nie organizowano wyścigów przed tym. Jesteśmy przekonani, że jeżeli teraz one się odbyły, to przede wszystkim wdzięcznym trzeba być kpt. Januszowi Żmudzińskiemu, który jako kierownik Ośrodka WF dba sumiennie o rozwój sportu wileńskiego.

Wyniki techniczne były następujące:

Wyścig 5 okrążeń toru 1) Mikucki, 2) Korenberg II, 3) Giedryś.

Bieg główny o puchar przechodni red. Kuriera Powszechnego 25 okr. toru: 1) Jasiński Ognisko 23 min. 40,6 sek., 2) Łuszczewski Ognisko, 3) Andrukowicz Wil. T. C. i M., 4) Prokofiew.

Wyścig dla niestowarzyszonych 5 okr. toru: 1) Rynkiewicz, 2) Kondratowicz, 3) Słowikowski.

Wyścigi motocyklistów były najbardziej emocjonujące. W przedbiegach startowano na 4 okr. toru, a finał odbył się na dystansie 80 okr. toru. Wszyscy zapewne wiedzieli, że zwycięży najlepszy motocyklista Wilna Palewicz z Wil. T. C. i M. W przedbiegach odpadli: Moroz, Matulewicz i Kowalewski. W finale Palewicz walczył z odważnie jadącym i dobrze zapowiadającym się Sawczukiem. Zwyciężył Palewicz.

W skokach na motocyklu Kowalewski miał 9 m. 50 cmt., a Palewicz 6 m. 50 cmt.

Publiczności zebrało się sporo. Następne wyścigi odbędą się 19 września.

Atak na rekord Świata

W dniach 7 i 8 b. m. w Stokholmie odbędą się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem lekkoatletów amerykańskich.

Na zawodach tych znany średniodystansowiec Stanów Zjednoczonych, San Romani zaatakuje rekord świata na dystansie 1 mili angielskiej. Jak wiadomo, rekord wymienionej konkurencji należy od kilku dni zaledwie do biegacza angielskiego Woodersona. San Romani ma nadzieję, że zdoła uzyskać czas poniżej 4:05 min.

Widmo przyszłej wojny nad Wilnem

Na marginesie Tygodnia Strażackiego

Wczoraj w Wilnie i na terenie całego województwa rozpoczął się „Tydzień Strażacki". Cele i zadania Tygodnia zmierzają do przełamania obojętności, a raczej nieświadomości tych niebezpieczeństw, jakie czekają ludność cywilną na wypadek wojny. Doświadczenie ostatnich wojen: abisyńskiej, hiszpańskiej i obecnie toczącej się wojny w Chinach, wskazują że kilka udanych nalotów eskadr nieprzyjacielskich mogą

DOSZCZĘTNIE ZNISZCZYĆ CAŁE MIASTO.

Wilno więc jest w poważnym niebezpieczeństwie, tym bardziej, że szeroki ogół niebezpieczeństwa tego nie uświadamia. Jedynie silna i dobrze zorganizowana straż może zabezpieczyć mieszkańcom całość ich mienia i życia. Straż zawodowa tu nie wystarczy. W wypadkach masowych pożarów działalność jej musi siłą rzeczy ograniczyć się do zabezpieczenia najważniejszych objektów. Ratowanie domów i mieszkań prywatnych spocznie na barkach straży ochotniczych. Zadanie to może być tylko wówczas wykonane jeżeli straże ochotnicze będą liczne i jeżeli będą cieszyły się poparciem najszerszych warstw ludności.

W tym kierunku robi się bardzo wiele i z każdym rokiem straż ochotnicza nabiera na sile. Obecnie straż ta otrzymuje dodatkowy tabór. 4 samochody przekazane przez miejską straż ogniową wzmocnią bardzo poważnie siłę straży ochotniczej.

To jednak nie wszystko, każdy dom musi być zabezpieczony. W tym celu powstają straże obwodowe. O ile rozmiary pożaru nie dadzą się stłumić środkami doraźnymi, wówczas do pomocy wzywana będzie zmotoryzowana straż dzielnicowa.

Z całą satysfakcją należy podkreślić, że powoli przełamuje się obojętność i nieuświadomienie szerokich mas. Liczba wspierających członków straży ochotniczych w ciągu minionego roku wzrosła bardzo poważnie, nie tak jednak dalece, by objęła ogół ludności. A szkoda, bo składki są bardzo niskie: wynoszą zaledwie kilkadziesiąt groszy miesięcznie i każdy najbiedniejszy nawet z wilnian może spełnić swój obowiązek obywatelski.

NABOŻEŃSTWO I ZŁOŻENIE WIEŃCA.

Tydzień straży rozpoczęto od nabożeństwa w kościele św. Jana. Na nabożeństwie obecne były wszystkie wileńskie straże ogniowe wraz z sztandarami.

Z kościoła odmaszerowano na Rossę, gdzie w imieniu Komitetu Organizacyjnego wiceprezydent Grodzicki złożył przed Mauzoleum Serca Marszałka wspaniały wieniec żywych kwiatów.

POKAZY.

Całe zainteresowanie skupiło się na pokazach, które miały za zadanie przedstawić w miniaturze niebezpieczeństwo, na jakie jest narażona ludność na wypadek wojny. Na placu Łukiskim wybudowano specjalną szopę, maskującą dom. Już przed godz. 6-tą wiecz. plac zaległy tłumy ludności. Zainstalowano mikrofony, przez które dawano wyjaśnienia o rozgrywającej się akcji.

Raz po raz wybuchały bomby rzucane z „samolotów". Wrażenie, jakie się odniosło z błysków eksplozyj i trzasku spadających bomb potęgował zapadający szybko zmrok. Rzucano kolejno bomby elektryczne, termitowe i termitowo-elektronowe. Dla spotęgowania wrażenia „rzucono" jedną bombę o specjalnej sile (2 kilogr.). Szczególnie niebezpieczne są bomby termitowo-elektronowe. Przy eksplozji rozniecają one dookoła masy iskier, które uniemożliwiają służbie ratowniczej śpieszenie z pomocą.

Na zakończenie pokazów „rzucono" bombę w specjalne wybudowany dom. W okamgnieniu cały budynek pokryły płomienie ognia. Dopiero przybyła straż ochotnicza zlokalizowała pożar. Z całego „gmachu" pozostały jedynie zwęglone szczątki.

Pokaz spełnił całkowicie swe zadanie. Zainteresowanie było bardzo duże. Tłumy publiczności śledziły rozgrywającą się akcję z zapartym oddechem. Szybkie i sprawne działanie straży ochotniczej zdobyło sobie uznanie widzów przez oklaski, które nagrodziły dzielnych strażaków.

Podczas trwania Tygodnia na terenie całej Wileńszczyzny wygłaszane będą pogadanki i odbędzie się cały szereg imprez. Niewątpliwie przyczynią się one do dalszej popularyzacji straży ochotniczych i zdobędą jej nowe rzesze zwolenników. (s)

Co daje społeczeństwu Ochotnicza Straż Poż.

Społeczeństwo — to wszyscy mieszkańcy tego kraju, to każdy nasz sąsiad i znajomy, to ja, to Ty.

A więc Ty, Szanowny czytelniku tego artykuliku posłuchaj, co Ci daje Ochotnicza Straż Pożarna:

Daje Ci ona — pewność, że gdy zapłonie Ci dach nad głową, to stanie ona do ratowania Ciebie, Twej rodziny i Twego dobytku.

Daje Ci ona — siły i zdrowie strażaków i samarytanek, którzy nie patrząc, czy to dzień czy noc, czy zimno czy ciepło, jasno czy ciemno, śpieszą by w razie potrzeby ratować życie i mienie ludzkie.

Daje Ci ona — pot i trud ofiarny swych członków, ich poświęcenie, jakże często nie doceniane, a nawet wyśmiane.

Daje Ci ona — rady i pouczenia, jak zapobiegać pożarom, tej groźnej klęsce społecznej.

Daje Ci ona — narzędzia i sprzęt do zwalczania szalejącego żywiołu.

Daje Ci ona — pomoc przy każdej innej klęsce żywiołowej, jak powódź, trzęsienie ziemi i t. p.

Daje Ci ona — pomoc na wypadek wojny.

A co Ty tej Straży wzamian dajesz!

...a co jej winno dać społeczeństwo

Kto Straży daje — sobie daje!

Straż, w pierwszym rzędzie, służy do walki z pożarami. Do tej, jak i każdej zresztą, walki, potrzebna jest broń i amunicja. Tą bronią są narzędzia pożarnicze, amunicją zaś woda.

Otóż trudno wymagać, aby członkowie Straży, którzy dla walki z pożarem poświęcają swój czas, siły, zdrowie, a jakże często i życie, rujnowali się jeszcze na nabycie tej broni i amunicji.

To właśnie należy do zadań społeczeństwa.

Winno ono zrozumieć, że im lepsze będzie miała Straż narzędzia do pracy, tym pewniej i szybciej ogień będzie ugaszony. Jak często się zdarza, że publiczność się śmieje, gdy Straż przybędzie do pożaru i nie może przystąpić do akcji z powodu starych podartych węży i źle działającej sikawki.

A czyja to wina? Właśnie tego, śmiejącego się społeczeństwa, które wstydzić się w tym momencie powinno.

Gdy więc Straż urządza jaką zbiórkę, Tydzień Przeciwpżarowy, czy inną imprezę dochodową — społeczeństwo powinno to poprzeć jak najżyczliwiej.

Obywatelu! — popieraj Straż Pożarną moralnie — t. zn. darz ją zrozumieniem i życzliwością, a także i materialnie — przez wspieranie chociaż drobnymi ofiarami wszelkich poczynań Straży. Poparcie to jest w Twoim własnym interesie, gdyż im lepiej jest zaopatrzona Straż, tym spokojniej spać możesz, ona Cię bowiem w razie potrzeby skutecznie obroni.

Moralne i materialne poparcie — oto czego oczekuje strażactwo od społeczeństwa.

Echa radiowe

Brasławszczyzna i Broszka

W dniu wczorajszym cicho i skromnie bez przemówień i bram upłynęła historyczna data 1-go września 1937 roku. W tym dniu zakończyła się budowa (a przynajmniej powinna się była skończyć) 100 szkół im. Marszałka Piłsudskiego.

Ten najpiękniejszy pomnik Twórcy Państwa Polskiego zapełni się dziś gwarem dziatwy w salach przestronnych i jasnych. **Dziesiątki tysięcy dzieci zobaczą, jak powinien wyglądać przyszły dom chłopski.** Cała młoda generacja zacznie przywykać do dobrego mieszkania. I to jest właśnie moment historyczny dnia 1-go września.

P. Lewon zapoznał nas w swojej pogadance z odcinkiem tego historycznego wydarzenia na terenie pow. brasławskiego. W barwnej pogadance opowiedział dzieje swojej wędrówki w tym powiecie od szkoły do szkoły. Miejmy nadzieję, że i inne powiaty zechcą nam opowiedzieć jak się odbyła uroczystość dnia 1-go 3-go września.

* * *

W inny zupełnie świat przeniosła nas p. W. Boyé w skeczu p. t. „Broszka". Zużyty temat kłótni małżeńskiej opowiedziała żywo, z humorem, inteligentnie. Niejedno małżeństwo dziwiło się napewno „skąd ta pani z Radia nas tak dobrze zna?"

* * *

Znowu powracamy do tematu społecznego Lida, a raczej jakieś miasto amerykańskie wynurzyło się z mgieł mikrofonu. Szkoda, że narazie skromnej, bo bądź co bądź lidzkiej treści nie towarzyszył styl bardziej w porównaniach umiarkowany. W każdym razie cieszymy się, „że klucz do Wilna" tak dobrze się rozwija.

Oczekujemy teraz serii pogadanek na tematy szkolne. Z miłą chęcią damy ich ocenę naszym czytelnikom.

I.

KURJER SPORTOWY

Piękne wyniki lekkoatletów

Na Pióromoncie odbyły się propagandowe zawody lekkoatletyczne. Wyniki techniczne są następujące:

Oszczep pań Czarnocka 36,69.

Sztafeta 4 razy po 100 mtr. AZS 47,1.

Skok wzwyż Zieniewicz 160 przed Rymowiczem i Gabszewiczem.

Skok wdal Zieniewicz 6,32 przed Rymowiczem i Zygiem.

400 mtr. Zajewski 54,5 sek. przed Bobrowiczem i Krymem.

Rzut dyskiem Zieniewicz 39,14 przed Wojtkiewiczem i Dowmuntem.

Pchnięcie kulą Wojtkiewicz 13,37 przed Zieniewiczem i Juszczyńskim.

Rzut oszczepem Wojtkiewicz 58,62 przed Zieniewiczem i Wachowskim

1500 mtr. Trocki 4,33,7 sek. przed Rzewuskim i Sielewiczem.

110 mtr. przez płotki Rymowicz 17,9 sek.

60 mtr. pań — Czarnocka 8,6 sek. przed Kowlakówną i Kulakówną.

5 tysięcy mtr. Sienkiewicz 17 min. 8,3 sek. przed Mojsiewiczem i Pietrzakiem.

100 mtr. Malinowski 11,6 sek. przed Zygiem i Bobrowiczem.

200 mtr. Malinowski 23,5 sek. przed Bobrowiczem i Rymowiczem.

800 mtr. Zajewski 2,07 przed Krymem i Tomaszewiczem.

Skok wdal pań Czarnocka 5,32. Najlepszy wynik dnia. Czarnocka wynikiem tym znalazła się na drugim miejsce w skoku wdal pań w Polsce za Walasiewiczówną.

Skok o tyczce Wojtkiewicz 2,90 przed Zygiem.

W zawodach udział wzięło przeszło 100 zawodników.

Polonia — Unia 6:1

Mecz o wejście do Ligi między Polonią a Unią z Lublina rozegrany w Warszawie zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Polonii 6:1.

Wobec tego na pierwszym miejscu kroczy Polonia, a za nią WKS Śmigły, Brygada i Unia.

Pogoń — Warta 6:0

Rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Ligi przyniosły nam szereg sensacyj.

Pogoń pokonała Wartę 6:0.

Cracovia zwyciężyła Wisłę 1:0.

Ruch wygrał z Garbarnią 8:1.

ŁKS pokonał AKS 2:0.

Na czele tabeli kroczy Cracovia przed AKS, Ruchem, Wisłą, Wartą, Pogonią, ŁKS, Warszawianką, Garbarnią i Dębem.

Ostatnim 5 drużynom pomijając Dąb zagraża spadek z Ligi. Pogoń sytuację swoją nieco poprawiła, ale nie jest jeszcze ona zbyt pewna.

Konferencja piłkarska

Bawił w Wilnie wiceprezes Polskiego Związku Piłki Nożnej inż. Przeworski, który odbył konferencję z prezesem piłkarzy wileńskich mjr. Leopoldem Jaxą. Tematem konferencji były sprawy związane z organizacją meczu międzynarodowego Polska—Łotwa, który odbędzie się w Wilnie 12 października.

Postanowiono między innymi dobudować na stadione przy ul. Werkowskiej trybuny zapasowe dla publiczności. Ta trybuna która jest, może pomieścić najwięcej 2 tysiące widzów. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że mecz Polska—Łotwa cieszyć się będzie kolosalnym powodzeniem. Do Wilna przybędą pociągi turystyczne. Przyjedzie również sporo sportowców z Rygi. Budowa trybun jest więc rzeczą konieczną.

Polska 12 października walczyć będzie na dwuch frontach, bo prócz meczu z Łotwą mieć będziemy spotkanie o mistrzostwo świata z Jugosławią.

Na Łotwę wystawiona zostanie jednak bardzo silna reprezentacja. Nie jest wykluczonym że w reprezentacji grającej w Wilnie przeciwko Łotwie nie znajdzie się któryś z graczy wileńskich. Najwięcej szans posiadają: Czarski, Skowroński i Zawieja. Skład ustalony zostanie w pierwszych dniach października.

KONRAD TRANI

9

ZEMSTA

Madeleine roziskrzonym wzrokiem wpatrywała się w klejnoty. Jak to miło dotykać pereł, przesypywać między palcami mieniące się kamienie! Madeleine — jak każda kobieta — przepadała za biżuterją.

— Szkoda, że nie można tego zachować — powiedziała.

Piotr nie zwracał na nią uwagi. Oglądał starannie jeden klejnot po drugim. Nie roszcząc sobie pretensyj do znawstwa w tej dziedzinie, posiadał jednakże pewną znajomość drogich kamieni. Umiejętności tej wymagał od niego zawód kasiarza.

Wybrał wreszcie djament niezbyt duży, żeby się nie rzucał w oczy, i o dość pospolitym szlifie, ale o wyjątkowym blasku. Sporo forsy będą musieli za niego wybulić!

Zawinął cenny ognik w skrawek papieru i ukrył go w portmonetce.

— Dobranoc, Madeleine, śpij spokojnie!

Ubrał się i wetknął do kieszeni płaszcza cyklistówkę.

Na ulicach panował ruch i gwar. Piotr skinął na taksówkę i kazał się wieźć na Dworzec Wileński. Potem długo jeszcze szedł pieszo, nim dotarł do dzielnicy, której szukał.

Dął przenikliwy wiatr. Piotr schował kapelusz i nałożył cyklistówkę. Szedł teraz ponuremi uliczkami, zabudowanemi karłowatemi domostwami. Rzadkie latarnie gazowe sączyły burą jasność. Tu i ówdzie rozbłyskiwały żółte światła szynków.

Do celu wciąż jeszcze było daleko. W takie noce, jak dzisiejsza Piotr przeklinał swój zawód. Przyzwoici obywatele przewracają się właśnie na drugi bok, a on musi gnać wietrznemi, zimnemi ulicami, szukać miejsc, których nie zna, zdając się wyłącznie na własną orjentację, zaczerpniętą ze studjów nad planem miasta, musi szukać cuchnących melin, bratać się z mętami, pić kiepskie piwo lub fatalną kawę. Psie życie!

Zatrzymał się wreszcie przed drzwiami szynku, który napozór nie różnił się niczem od lokali, które minął w swej wędrówce; te same brudne okna, te same czerwone zasłony na żarówkach i identyczny szyld nad wejściem.

Piotr przygarbił się naraz. Oczy jego zwęziły się w szparki, z pod cyklistówki wysunął się kosmyk włosów, a mięśnie twarzy zwiotczały. Do meliny wszedł nie szykowny, elegancki monsieur Barroux z Ljonu, lecz zupełnie inny człowiek!

Nad stołami unosiła się gęsta, szara mgła tytoniowego dymu, tłumiąc światło nielicznych lamp, przesłoniętych czerwonemi abażurami z papieru; pod ścianami, na ławkach wyściełanych czerwonym, wyleniałym pluszem, siedzieli milczący mężczyźni i rozmawiające przyciszonym szeptem parki. Był to typowy podrzędny lokal, w którym nikt nie robił zgiełku z wyjątkiem głośnika radjowego, wyszczekującego dźwięki muzyki jazzowej.

Kilka głów zwróciło się w kierunku wchodzącego, kilka par oczu zmierzyło go obojętnem spojrzeniem, poczem każdy wrócił do swego piwa i wódki. Nawet znajdujące się w lokalu kobiety niczem nie usprawiedliwiły rozpowszechnionego ogólnie mniemania o właściwej płci słabej ciekawości. Nie zwracając żadnej uwagi na przybysza, rozmawiały w dalszym ciągu ze swym towarzyszami, albo słuchały w milczeniu ich słów.

Piotr zajął miejsce w kącie, przy niewielkim, marmurowym stoliku. Obok niego siedziało towarzystwo złożone z dwóch mężczyzn i jednej kobiety. Nie oglądając się na nikogo, przywołał kelnera i zamówił piwo. Potem zapalił papierosa i oparł prawą rękę o marmurową płytę. Był to ruch najzupełniej naturalny i tylko wtajemniczeni mogli zauważyć, że kciuk i palec wskazujący Piotra ułożone są w sposób specyficzny.

(D. c. n.)

KRONIKA

WRZESIEŃ **6** Poniedziałek

Dziś Zechariasza Pr.
Jutro Reginy P. M.

Wschód słońca — g. 4 m. 34
Zachód słońca — g. 5 m. 59

Spostrzezenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie dnia 5.IX 1937. r.

Ciśnienie — 763
Temp. średn. +17
Temp. najw. +21
Temp. najn +16
Opad — 7,8
Wiatr — północny
Tend. barom. — bez zmian
Uwaga — Pogodnie.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Nałęcza (Jagiellońska 1); Sukc. Augustowskiego (Kijowska 2); Romeckiego (Wileńska 8); Frumkinów (Niemiecka 23); Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionowa 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

ADMINISTRACYJNA.

Walka z potajemnym handlem w dni świąteczne. W ciągu dnia wczorajszego sporządzono 7 protokółów za uprawianie potajemnego handlu w niedzielę.

Przy sposobności należy zaznaczyć, że władze administracyjne chcąc wyplenić potajemny handel uprawiany przy t. zw. zamkniętych drzwiach frontowych, zaostrzyły obecnie kary i kupcy przyłapani na potajemnym handlu karani będą znacznie surowiej niż dotychczas.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Bursa Żeńska ZPOK.** przyjmuje uczenice ze szkół powszechnych, gimnazjum i liceum, Bazyliańska 2 m. 20, tel. 16 25.

MIEJSKA.

— Bezrobocie zmniejsza się. Tydzień ubiegły przyniósł dalsze zmniejszenie się bezrobocia. W ciągu tygodnia bezrobocie zmniejszyło się o 40 osób.

Obecnie Wilno liczy około 4500 bezrobotnych. Przeważają niewykwalifikowani robotnicy fizyczni i pracownicy umysłowi.

Z POCZTY.

— **Przyjmowanie przekazów telegraficznych poza godzinami urzędowania poczty.** Celem usprawnienia obsługi klientów Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Wilnie zarządziła z dniem 1 bm. przyjmowanie przekazów telegraficznych we wszystkich urzędach obwodowych przez pracowników telegrafu poza godzinami urzędowania poczty.

W siedzibach urzędów rejonowych czynności te moga pełnić rejonowe urzędy telefoniczno-telegraficzne.

SKARBOWA

— **Podatki.** Dnia 15 bm. upływa termin płatności zaliczki miesięcznej, na podatek przemysłowy od obrotu w wysokości podatku przypadającego od obrotu, osiągniętego w sierpniu r. b. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii oraz przemysłowe I do V kat prowadzące prawidłowe księgi handlowe.

TEATR i MUZYKA

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

Dziś z powodu próby generalnej przedstawienie zawieszone.

Jutro wchodzi na repertuar słynna operetka Leo Falla **„Róża Stambułu"**, posiadająca niezwykle piękną muzykę i oryginalną treść.

W rolach głównych wystąpią: Nochowiczówna, Halmirska, Dowmuntowa, Dembowski, Dowmunt, Detkowski, Iżykowski, pozyskany ostatnio utalentowany wodewilista i inni.

Reżyseria B. Folańskiego. Przy pulpicie W. Szczepański.

Świetna para baletowa M. Martówna i J. Ciesielski wykonają efektowny taniec wschodni. Nowe dekoracje i kostiumy dopełniają barwnej całości.

Zniżki do Teatru „Lutnia". W okresie bieżącego sezonu będą stosowane dla organizacyj społecznych i związków zniżki 25 proc. Wydawanie bloczków zniżkowych odbywa się w administracji teatru od 10—1 p.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, dnia 6 września 1937 r.

6,15 — Pieśń poranna; 6.18 — Gimnastyka; 6,3 9— Muzyka z płyt; 7,00 — Dziennik poranny; 7,10 — Muzyka z płyt; 8,00 — Audycja dla szkół; 8,10 — Przerwa; 11.15 — Audycja o Międzynarodowym Zlocie Harcerzy w Holandii; 11.40 Utwory kameralne; 11,57 Sygnał czasu; 12,03 Dziennik południowy; 12,15 — „Rycerze ognia" — pogadanka; 12,25 — Muzyka popularna; 12,40 — Od warsztatu do warsztatu „Futro na zimę"; 13,00 — Opera komiczna; 14,05 — Przerwa; 15.00 — Chwila jazzu: 15,10 — Życie kulturalne; 15,15 — „Wybór narzeczonej" nowela E. T. A. Hoffmanna; 15,25 — Piesenki różnych narodów; 15,45 — Wiadomości gospodarcze; 15.55 — Wiadomości z Targów Wschodnich; 16.00 — „Jak wytwarzamy prąd elektryczny" audycja dla dzieci; 16.15 — Lekkie piosenki i utwory fortepianowe; 16,45 — Jak podróżowali dawni Polacy — felieton; 17.00 — Polska Kapela Ludowa; 17.50 — Nowa epoka w łowiectwie — pogadanka; 18.00 — Wytwórnia pomocy naukowych w Wilejce — pogadanka; 18.10 — Bronisław Huberman gra; 18.40 — Program na wtorek; 18,45 — Wileńskie wiadomości sportowe; 18,50 — Pogadanka; 19,00 — Miniatury kwartetowe; 19,40 — Pogadanka sportowa; 19,50 — Wiadomości sportowe; 20.00 — Koncert rozrywkowy; 20,45 — Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21.45 — „Pan Tadeusz" Adama Mickiewicza. Recytacje Stefan Jaracz; 22,00 — Pieśni Tatarów wileńskich; 22.20 — Pieśni Haydna, Schuberta i Schumanna; 22,50 — Ostatnie wiadomości i komunikaty; 23,00 — Tańczymy; 23,10 — Fraszki na dobranoc; 23.30 Zakończenie programu.

WTOREK, dnia 7 września 1937 roku.

6,15 Pieśń por. 6.18 Gimn. 6.38 Muzyka; 7.00 Dziennik por. 7,10 Muzyka; 8,00 Audycja dla szkół; 8,10 Przerwa; 11,15 Audycja dla szkół „Czarodziejska lekcja"; 11,40 Wyjątki z oper; 11,57 Sygnał czasu; 12,03 Dziennik południ. 12,15 „Jak się żyje w Skorbucianach" pog. 12,25 Mała orkiestra P. R. 13.00 Muzyka popularna; 14,05 Przerwa; 15.00 Melodie z filmów; 15.10 Życie kulturalne; 15,15 „Wybór narzeczonej" d. c. noweli E. T. A. Hoffmanna dla dzieci; 16,20 Lekki koncert kamer. 16,45 Góry Centralnej Polski—fel. 17.00 Koncert; 17.50 Pog. turyst. 18,00 Przegląd aktualności finansowo-gospod. 18,10 Chwilka litewska w jęz. polsk. 18,20 Recital śpiewaczy Miry Sobolewskiej; 18,40 Program na środę; 18.45 Wil. wiad. sport. 18,50 Pogadanka; 19,00 „Willa do wynajęcia" skecz; 19,20 Piosenki i walce; 19.50 Wiad. sport. 20.00 „Cyganeria" opera w 4 aktach Puccini'ego — transmisja z Teatru Wielkiego we Lwowie; Ok. 20,45 w przerwie Dziennik wiecz. i wiadomości roln. Ok. 21,45 „Pan Tadeusz" — recytuje Stefan Jaracz; 22.50 Ostatnie wiad. 23,00 Tańczymy; Ok. 23,10 w przerwie „Fraszki na dobranoc"; 23,30 Zakończenie.

Ukarani

Starosta Grodzki Wileński ukarał w trybie administracyjno-karnym następujące osoby:

1) za awanturę w stanie opilstwa na postoju dorożek **Iwanowskiego** Antoniego — (Wąwozy 29) na 15 zł. lub 10 dni aresztu;

2) za handel w święto — **Kinigier** Maszę (Zawalna 41) na 20 zł. lub 5 dni aresztu, **Kris** Riwę (Stefańska 33) — 15 zł. lub 5 dni aresztu, **Gordona** Owsieja (Niemiecka 21) na 200 zł. lub 2 miesiące aresztu;

3) za antysanitarny stan posesji **Lewinesa** Abela (Subocz 19) na 50 zł. lub 10 dni aresztu;

4) za wadliwe czyszczenie kominów powodując zapalenie się sadzy **Wajnermana** Mowszę (Wiłkomierska 46) na 40 zł. lub 20 dni aresztu;

5) za niezameldowanie sublokatora **Mulera** Owsieja (Miłosierna 4) na 20 zł. lub 10 dni aresztu.

Ceny nabiału i jaj

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie Oddział w Wilnie notował w dniu 4 września br. następujące ceny nabiału i jaj w zł. za 1 kg., cyfry w nawiasach oznaczają detal.

Masło wyborowe 3,30 (3,60); stołowe 3,20 (3,50); solone 3,20)3,50).

Sery: Edamski czerwony 2,00 (240): Edamski żółty 1,80 (2,20); Litewski 1,65 (2,00); Jaja za 60 sztuk nr. 1 — 4,50 (0,08); nr. 2 — 4,20 (0.07,5); nr. 3 — 3,90 (0,07).

Nieprzyjemna przygoda tancerki kabaretowej

Do sprawy, o której poniżej, może być dwojakie podejście. Jest to niewątpliwie wdzięczny tematcik dla bezpretensjonalnego felietoniku gazetowego. Z drugiej jednak strony posiada ona szereg momentów, które nie pozwalają bardzo lekko potraktować zajście.

„ZAMORDOWANA" W BAZYLICE.

Była godzina 6 rano. Do Bazyliki katedralnej przyszło kilka kobiet, które spostrzegły, ku swemu przerażeniu, obok jednej z kaplic, niedaleko ołtarza, młodą, leżącą na ziemi jak się im wydało bez życia, niewiastę.

Kobiety podniosły alarm: w Bazylice leży trup! Na alarm nadbiegł posterunkowy, który z miejsca przekonał się, że sprawa przedstawia się nieco inaczej. Leżąca na podłodze kobieta nie była martwa, była tylko „urżnięta w sztok". Widok pijanej niewiasty, pozbawionej pantofli, w poszarganej sukni wieczorowej, leżącej w kościele, był oczywiście niesamowity.

POD ZARZUTEM PROFANACJI.

Na razie trudno było rozmówić się z nieznajomą, gdyż po dostarczeniu jej do komisarjatu pod zarzutem obrazy uczuć religijnych zdradzała ona wybitne objawy opilstwa. Dawała niedorzeczne odpowiedzi. Musiano zaczekać, zanim wytrzeźwieje. Gdy już mogła zdawać sobie sprawę ze swych słów, opowiedziała historię, która, aczkolwiek zdarzyła się na „wesoło", jednak ma swoją smutną wymowę.

TANCERKA NOCNEJ KNAJPY.

Była to nowozaangażowana tancerka kabaretowa która dopiero onegdaj przybyła do Wilna, by uświetnić program kabaretowy wileńskiej nocnej restauracji.

Wiadomo, że są goście, którzy „lecą" na każdą „nowinkę". Niewiasta znalazła się w gronie wesołych panów, a że, chcąc przysłużyć się pracodawcy, namawiała towarzystwo do obfitszego spożywania trunków alkoholowych i to droższych. Sama też gruntownie „urżnęła się". Gdy nad ranem opuściła wraz z „zawianym" towarzystwem lokal, nagle straciła pamięć. Nie wie, co się z nią dalej działo, gdzie spała i czy w ogóle spała. Nie przypomina sobie również, jakim sposobem znalazła się w Bazylice i w komisarjacie.

KTO OKRADŁ PIJANĄ!

Przygoda bardzo smutno zakończyła się dla młodej tancerki, została bowiem w dodatku do wszystkich bied, okradziona w bezczelny sposób.

Nie pamięta przy jakich okolicznościach i gdzie. W Katedrze, lub gdzieindziej! Nieznani sprawcy wykorzystując jej sytuację skradli lisa, drogą obrączkę, bransoletkę, torebkę z drobiazgami i nawet... pantofelki.

Kto okradł pijaną do nie przytomności dziewczynę! Na to pytanie, jak również i na to czy ofiara swego zawodu i ohydnych wymagań właścicieli nocnych lokali zostanie pociągnięta do odpowiedzialności sądowej pod zarzutem profanacji uczuć religijnych — odpowie prowadzone przez policję dochodzenie. (c).

Chłopiec popełnił samobójstwo... żeby nie dostać w skórę

Donoszą ze wsi Hancewicze, gm. niedzwiedzkiej, że popełnił tam samobójstwo przez powieszenie się w stodole na pasku 15-letni Najda Jan, syn Aleksandra i Wiery. Chłopiec w dn. 31 ub. m. przez omyłkę wywiózł nawóz na cudze pole, za co ojciec zagroził mu pobiciem. Chłopiec tak się tym przejął, że poszedł do stodoły i tam się powiesił.

Strzelał do wróbli — postrzelił robotnika

Tragiczne polowanie z floweru w pobliżu cegielni

Na terenie cegielni spółdzielczej przy ul. Strycharskiej 30 wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek. Szymon Mazurkiewicz palacz cegielni został postrzelony z floweru w klatkę piersiową i przewieziony w stanie ciężkim do szpitala św. Jakuba.

Jak wykazało dochodzenie Mazurkiewicz został postrzelony przypadkowo przez sąsiada, który polował w pobliżu cegielni na wróble.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40 Redakcja rę opisów nie zwraca

Oddziały. Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Mickiewicza 1
Przedstawiciele: Kiec, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50 na wsi. w miejscowościach gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr., kronika redakc i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40 Redaktor odp. JAN PUPIAŁŁO.